SOSNOWIEC KATOWICE.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK. XVIII. WTOREK, 4 PAŹDZIERNIKA 1927 ROKU. Nr. 272.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O — Warszawa — 61 553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Rewizje i aresztowania we Lwowie.

Powodem prowokacyjna denuncjacja jednego z dzienników sanacyjnych.

W dniu wczorajszym krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny" doniósł, że policja wykryła we Lwowie tajną drukarnię, w której członkowie Obozu Wielkiej Polski odbijali ulotki o gen. Zagórskim. Drukarnia ta względnie szapirograf znajdować się miał w mieszkaniu p. Podlewskiej przy ulicy Zimorowicza 5, gdzie młodzi O. W. P. mieli swój zakonspirowany lokal. Według wiadomości znaleziono tam stosy ulotek identycznych do tych, które otrzymało już szereg osób w różnych miastach Rzeczypospolitej. W związku z tem policja aresztowała szereg osób, a między innemi: Preisnera, Pszona, Turowskiego, Borysiewicza, Twardowskiego, p. Podlewską i ukraińca niejakiego Wiktora Hołubowicza, który był swego czasu zamieszany w zamachu Fedaka na marsz. Piłsudskiego. Co do tego ostatniego dziennik krakowski uważa, że obecność jego tam była przypadkową.

JAK BYŁO W RZECZYWISTOŚCI.

Lwów, 3-10. (Tel. wł.) Wczorajszej nocy dokonano tu całego szeregu rewizyj politycznych u członków Obozu Wielkiej Polski. Rewizje były przeprowadzone z niezwykłą skrupulatnością. Przeszukiwano wszystkie schowki i zakamarki, badano szczegółowo najdrobniejsze świstki papieru, kwestjonowano zapiski, druki, odezwy i sprawozdania o działalności O. W. P.

Funkcjonarjusze policyjni w żadnym wypadku **nie mogli wykazać się piśmiennym nakazem rewizji i twierdzili, że nakazy otrzymali w ostatniej chwili, a piśmienne zlecenia dostaną w przeciągu 24 godzin.**

Wobec tego osoby, u których przeprowadzano rewizje, protestowały przeciw temu, że odbywają się one bez nakazu piśmiennego i żądały zaznaczenia tego w protokułach.

M. in. przeprowadzono rewizje u sekretarza dzielnicy O. W. P. prof. Bleike, u kierownika Młodych O. W. P. Bertoniego, w Domu Techników i aresztowano akademika Gałązkę. W kamienicy „Słowa Polskiego" w bramie i przed domem stoją posterunki policyjne.

Lwów, 3-10. (Tel. wł.) W ślad za krakowskim „I. K. C." lwowski dziennik „Wiek Nowy" zamieścił informację, że główni sprawcy ulotek o gen. Zagórskim zbiegli ze Lwowa na prowincję, a policja czyni za nimi poszukiwania. Według informacyj, zasięgniętych w policji, wiadomości te są wyssane z palca.

W godzinach popołudniowych członkowie Obozu Wielkiej Polski hr. Dzieduszycki i obecny dr. Pieńkowski udali się do dyrektora policji p. Reinlandera, z którego ustnego polecenia przeprowadzona została rewizja, celem zaprotestowania przeciwko aresztowaniom i pieczętowaniu lokalu.

Dyr. Reinlender oświadczył, że lokalu O. W. P. nie kazał opieczętować, a za wiadomości rozsiewane przez prasę nie bierze odpowiedzialności.

Okazuje się, że policja prowadzi śledztwo rie z nakazu władz wyższych, a na zasadzie denuncjujących informacyj zamieszczonych przez sanacyjny organ „Dziennik Lwowski".

W poniedziałek o godzinie 9 rano policja przybyła do lokalu Związku ludowo-narodowego, który się mieści w gmachu „Słowa Polskiego" i dokonała rewizji. **Rewizja nie dała żadnych wyników**, zakwestjonowano jedynie broszurę drukowaną przed 2 laty w Poznaniu zawierającą program Zw. Lud. Nar. Prezes Z. L. N. p. Opieński i sekretarz dr. Świski, obecni w lokalu protestowali przeciw ko dokonywaniu rewizji. Przez cały ranek w lokalu znajdowało się 2 agentów policyjnych.

„IDENTYCZNOŚĆ" ULOTEK.

Prasa sanacyjna w informacjach swoich o dokonanych rewizjach położyła nacisk na wykrycie rzekomych autorów ulotek, należących do Młodych Obozu Wielkiej Polski. **Okazuje się w wyniku śledztwa, że ulotki znalezione u p. Podlewskiej ani pod względem technicznym zewnętrznym, ani też pod względem treści nie są identyczne z rozsyłanemi dotychczas.**

Aresztowani mają być dzisiaj wypuszczeni na wolność.

W czasie rewizji w lokalu Obozu Wielkiej Polski, komisarz policji miał zamiar lokal opieczętować i w tym celu posłał po lak do sklepu. W międzyczasie otrzymał z województwa dyspozycje, aby lokalu nie pieczętować. Zabrał przeto klucze i opuścił lokal.

CEL AKCJI.

Cała akcja miała na celu z jednej strony złapać autorów ulotki o gen. Zagórskim, a z drugiej strony wymierzoną była przeciwko Obozowi Wielkiej Polski.

UCHWAŁA MŁODYCH OBOZU WIELKIEJ POLSKI.

Na wiadomość o prowadzonych rewizjach w poszczególnych lokalach, dokonanych aresztowaniach i wobec insynuacyj ogłoszonych w niektórych dziennikach sanacyjnych komitet dzielnicowy Młodych Obozu Wielkiej Polski powziął następującej treści uchwałę:

Komitet dzielnicowy Młodych Obozu Wielkiej Polski zakłada protest przeciwko rewizjom u członków Obozu Wielkiej Polski, a przedewszystkiem przeciwko insynuacjom w prasie sanacyjnej a w szczególności w „Dzienniku Lwowskim" rzucającym podejrzenia na temat terorystycznej i antypaństwowej akcji Młodych Obozu Wielkiej Polski.

Wiadomość podana przez „Dziennik Lwowski", jakoby członkowie O. W. P. brali udział w wydawaniu ulotki o gen. Zagórskim, jest kłamstwem, obliczonem na prowokowanie represyj wobec O. W. P. Również wiadomość, jakoby młodzi O. W. P. brali udział w akcji antypaństwowej i terorystycznej jest niegodną insynuacją. Komitet dzielnicowy piętnuje redaktorów odpowiedzialnych „Dziennika Lwowskiego" jako ludzi, zajmujących się szpiclowaniem i prowokacją, wzywa społeczeństwo do potępienia tych metod.

Komitet dzielnicowy stwierdza, że działalność Obozu Wielkiej Polski zmierza do organizowania narodu i podniesienia potęgi Rzplitej Polskiej.

Rokowania pożyczkowe

we środę zostaną zakończone.

Warszawa, 3-10. (Tel. wł.) **Sprawa pożyczki zagranicznej dobiega końca.** Specjalne zainteresowanie nią okazuje Prezydent Rzeczypospolitej, który kilkakrotnie **telefonował z Krakowa i Katowic**, zasięgając informacyj o przebiegu rokowań. Do Katowic wyjechał sekretarz wicepremjera Bartla por. Zadwiłłowski, aby poinformować p. Prezydenta Rzplitej o sytuacji.

W kołach rządowych panuje **nastrój optymistyczny. Ostateczna decyzja Rządu spodziewana jest we środę** po powrocie Prezydenta Rzeczypospolitej. W dniu tym nastąpi **prawdopodobnie podpisanie umowy.**

Ogromne zainteresowanie sprawą pożyczki dla Polski okazuje prasa berlińska. Utrzymuje ona, że wysokość pożyczki wynosić będzie **70 miljonów dolarów w 30 ratach. Kurs** emisyjny wynosić będzie 90, stopa procentowa 7, kurs przy wypłacie 103. Na tych warunkach, według prasy berlińskiej, osiągnięto porozumienie.

Czy te doniesienia są prawdziwe — trudno docieć.

W poniedziałek w południe przybył do prezydjum Rady ministrów marsz. Piłsudski i odbył konferencję z wicepremjerem Bartlem.

Rozłam w P. P. S.

„PIŁSUDCZYCY" NIE GODZĄ SIĘ Z PROGRAMEM PARTJI.

Warszawa, 3-10. (Tel. wł.) **Za pośrednictwem prasy rządowej dostały się do wiadomości ogółu szczegóły przesilenia wewnętrznego w P. P. S.**

Okazuje się, że z P. P. S. wystąpili: posel Rajmund Jaworowski, obecny prezes Rady miejskiej w Warszawie i naczelnik wydziału wschodniego Tadeusz Hołówko. Sfery poinformowane utrzymują, że spodziewane są dalsze secesje. Wskazuje na to akcja posła Malinowskiego w Lubelskiem, który rozpoczął wydawanie pisma pt. „Nowe Hasło", zwalczające obecny, opozycyjny stosunek P. P. S. do Rządu.

20 bm. zbierze się w Warszawie Rada naczelna P. P. S. i wyklaruje prawdopodobnie sytuację w łonie partji. Spodziewać się należy opuszczenia P. P. S. przez grupę zwolenników marsz. Piłsudskiego.

Mimo klęsk i rewolucji

NIEMCY NICZEGO SIĘ NIE NAUCZYLI.

Paryż, 3.10. (AW.) Berlińscy sprawozdawcy prasy paryskiej donoszą, że po wczorajszych uroczystościach odniesli wrażenie, **jakoby byli świadkami obchodu uroczystości cesarskich. Ta sama muzyka, te same parady, te same mundury, wogóle nic nie zmieniło się od czasów cesarskich.**

Stronnictwa prawicowe postarały się o to, by nadać całej uroczystości charakter obchodu familijnego. Podkreśla to „Petit Parisien" który powiada, **że Niemcy pomimo klęsk i rewolucji niczego się nie nauczyli.** Także lewicowe pisma francuskie wskazują na agresywny charakter tego obchodu.

WZROST KOSZTÓW UTRZYMANIA.

Warszawa, 3-10. (Tel. wł.) Komisja do badań wzrostu kosztów utrzymania stwierdziła, że w stolicy w ciągu miesiąca września rb. koszta utrzymania wzrosły o 0.7 proc. w porównaniu do poprzedniego miesiąca.

PRZEGLĄD PRASY

Prawa polityczne.

W lwowskiem „Słowie Polskiem" pojawił się bardzo oryginalny artykuł W. Mejbauma, który omawia obowiązki grup etnicznych i osób wobec państwa.

W państwie naszem — czytamy — nie mogą mieć praw politycznych, nie mogą mieć udziału w rządach, w ustawodawczej wykonawczej ani sądowniczej władzy ludzie, **którzy nie są i nie czują się politycznie Polakami.**

Okres niewoli był zbyt długi, czas odnowionego naszego bytu państwowego jest jeszcze zbyt krótki, aby naturalny proces politycznie-narodowego zespolenia i zjednoczenia wszystkiej ludności naszego państwa, mógł się dokonać z dnia na dzień, a choćby z pokolenia na pokolenie. I względnie jak najszybsze przeprowadzenie tego procesu wymaga wytworzenia specjalnie korzystnych dla niego warunków. **A takich warunków nie stwarza oczywiście ustrój demokratyczno-parlamentarny; ustrój ten rozbija ludność na wrogie sobie narodowo-polityczne grupy i jest główną zawadą w politycznie-narodowej konsolidacji ogółu ludności naszego państwa.** Nie stworzyłoby ich również zacieśnienie politycznego pojęcia narodu od ogółu ludności do jej grupy kulturalnie polskiej i mechaniczne zapewnienie tej grupie, jako polskiej, większych praw politycznych, niż całej reszcie ludności zepchniętej i organizowanej w kurji nie-polskiej, kurji malkontentów — uznanej i uprawnionej, jako grupa państwowej opozycji.

A jeśliby szło — przy zachowaniu ustroju demokratyczno-parlamentarnego — o pozbawienie narodowościowych grup separatystycznych, wpływu i udziału w rządach, to w tym celu środkiem całkowicie wystarczającym, a nieszkodliwym dla procesu politycznie narodowego jednoczenia i scalania ogółu ludności, byłoby nie przyznawanie mniejszych, lecz całkowite odebranie praw politycznych, przedewszystkiem biernego i czynnego prawa wyborczego, jednostkom znanym z wrogich dla Polski uczuć i występujących z programem politycznym antypolskim.

Niema poczucia polepszenia.

W artykule p. t. „Proste odczucie" poseł Stroński omawia wewnętrzne położenie kraju wskazując, że w zakresie gospodarczym jest w Polsce w latach 1926 i 1927 lepiej, niż było poprzednio. Jest to skutek polityki obecnego Rządu, który oparł się na ustalonych już przed przewrotem majowym podstawach ustalenia pieniądza, wstrzymania wzrostu cen i równowagi budżetowej. Ogólny rachunek gospodarczy jest naogół korzystny.

Dużo gorzej jest w dziedzinie prawno-politycznej. Stosunki w tym względzie wymagały uporządkowania i gruntownej przebudowy. Niema wcale uporządkowania, ale przeciwnie jest nowy nieład. Niezmiernie liczne zmiany na stanowiskach zarządu państwowego wcale go nie wzmocniły, bo ludzie najbardziej przedmiotowi i raczej skłonni do witania popraw stwierdzają, **że usuwa się lepszych a mianuje gorszych,** czyli że w razie jakiejś gorącej próby widoki wytrzymałości władz pogarszają się. Gdyby za miarę wziąć poczucie, co rozstrzyga w rozstrzygnięciach osobowych i załatwianiach spraw, czy rzeczowość czy dobór stronniczy i jednostronny, nikt w kraju, jak on długi i szeroki, **nie ma wątpliwości, że żyjemy w okresie bardzo ostrej wyłączności.** W parze z tem idzie też **brak wiary w bezwzględne władanie prawa i w całkowite bezpieczeństwo prawne.** A już pod największym znakiem zapytania stoi cała przyszłość ustroju, gdy jest rzeczą oczywistą, że dotychczasowy nie istnieje, a małostkowe odruchy wcale nie zastępują zarysowania się jakiejś nowej budowy. Chwiejność prawna i pustka ustrojowa są poważnem niebezpieczeństwem, jako czynniki, które stara się zawsze i wszędzie wyzyskiwać wywrót.

I dlatego, nawet w najbardziej przedmiotowem uznaniu wszelkich dodatnich objawów, niema w kraju poczucia polepszenia, wzmocnienia, pewnego jutra.

Ś. † p.

CZESŁAW SZCZEPAŃSKI

zmarł dnia 1 października 1927 r.

W zmarłym tracimy oddanego idei sokolej druha
Cześć Jego pamięci.

Zarząd Gniazda Sosnowiec III.

Prezydent Rzplitej na G. Śląsku

WSPANIAŁA MANIFESTACJA UCZUĆ LUDNOŚCI ŚLĄSKIEJ.

Bielsk, 3.10. (PAT) W drugim dniu swego pobytu na ziemi Śląskiej p. Prezydent Rzeczypospolitej udał się o godzinie 9 rano samochodem do Bielska.

P. Prezydentowi towarzyszył minister przemysłu i handlu Kwiatkowski, wojewoda Grażyński, dowódca O. K. V. gen. Wróblewski, świta p. Prezydenta oraz szereg wybitnych osobistości.

Podróż ta była jedną **wspaniałą manifestacją uczuć ludności śląskiej.**

Uczucia miłości i hołdu ludności tej prastarej dzielnicy Rzeczypospolitej znalazły wyraz w żywiołowej manifestacji, z jaką p. Prezydent spotykał się we wszystkich nawet najmniejszych wioskach obu części województwa Śląskiego.

Wszędzie wzniesiono bramy tryumfalne z transparentami na cześć Głowy państwa. Przy bramach tych licznie gromadzili się okoliczni mieszkańcy, a zwłaszcza **dziatwa szkół powszechnych ze swymi nauczycielami.** W Tychach zatrzymał się p. Prezydent witany przez miejscowego proboszcza ks. prałata Kapicę.

W poszczególnych miejscowościach dzieci sypały kwiaty pod samochód p. Prezydenta wznosząc okrzyki i powiewając chorągiewkami biało-czerwonemi. W Dziedzicach powitał p. Prezydenta starosta dr. Duda, wygłaszając przemówienie, poczem p. Prezydent udał się w dalszą drogę do Bielska.

W Bielsku przed bramą tryumfalną oczekiwali go przedstawiciele miasta, gen. dyw. Przeździecki, duchowieństwo katolickie z ks. prałatem Bulowskim na czele, dalej duchowieństwo ewangelickie, oraz gmina wyznania mojżeszowego i delegacje stowarzyszeń i związków społecznych.

P. Prezydent odebrał raport od płk. Malinowskiego i przeszedł przed frontem kompanji honorowej 3 płk. strzelców podhalańskich.

Następnie przemawiał burmistrz miasta p. Pongratz, poczem **8-letnia dziewczynka** Wójtowiczówna wygłosiła wierszyk okolicznościowy. P. Prezydent uniósł ją z ziemi i **ucałował serdecznie.**

Za bramą tryumfalną zwrócił się do p. Prezydenta z krótkiem powitaniem góral Sikora, przybyły wraz z delegacją górali, poczem p. Prezydent udał się na krótki odpoczynek do gmachu starostwa, gdzie przywitała go 5-letnia córka starosty.

Litwini wstępują w ślady Prusaków,

prześladując w ohydny sposób nauczycieli polskich.

GŁOS INTERNOWANYCH NAUCZYCIELI POLAKÓW DO POLSKI I CAŁEGO CYWILIZOWANEGO ŚWIATA.

Do Wilna nadeszło w niedzielę pismo internowanych we Warniach przez rząd litewski nauczycieli polskich treści następującej:

„Zwracamy się do Was o wskazanie całemu światu cywilizowanemu, Lidze Narodów, a przedewszystkiem społeczeństwu polskiemu na krzywdę, którą cierpimy. Oto za wypełnienie naszego zawodowego obowiązku nauczycielskiego, podyktowanego nam również przez poczucie naszej świadomości narodowej, jako Polaków, **zostaliśmy przez władze litewskie wyzuci z wszelkich praw obywatelskich, pozbawieni wolności osobistej i zamknięci w obozie koncentracyjnym w Warniach tylko dlatego, że więzienia litewskie są przepełnione i niema w nich miejsca. W przeciwnym razie, jak nam cynicznie oświadczono, zamkniętoby nas poprostu w więzieniu jak pospolitych zbrodniarzy.**

I za co? Za to, że kilka tysięcy dzieci polskich uczyliśmy w języku polskim, że wpajaliśmy w nie tradycję przyjaźni i świetnej przeszłości polsko-litewskiej, tak innej aniżeli chwilowa brutalna według najgorszych pruskich metod wzorowana rzeczywistość litewska.

Rząd Waldemarasa żądał od nas fałszowania historji i nauczania w obcym niezrozumiałym dla dzieci i dla nas języku, a gdy tego uczynić nie chcieliśmy, stosuje nad nami gwałt, niewoląc nas w Warniach. Warunki tutaj są najokropniejsze. Jest nas już przeszło 30 i wciąż przybywają nowi. Jesteśmy pozbawieni wolności ruchów, strawy ludzkiej, książki, gazety, traktują nas gorzej, niż psów.

Wołamy wielkim głosem do braci naszych z za kordonu: Pomóżcie nam, ujmijcie się za nami, nie pozwólcie, aby nas katowano i męczono za polski język, za polską tradycję.

Niechaj wielka 30-miljonowa Polska nie pozwoli, aby tuż za miedzą katowano Polaków za polskość, aby niszczono to, co na Litwie od wieków jest czczone i szanowane, jako źródło kultury, co nabyło prawo obywatelstwa litewskiego daleko pełniejsze, aniżeli uzurpowane obywatelstwo obecnie rządzących na Litwie, których jedyną zasługą jest szerzenie nienawiści i sianie krzywdy".

(następuje 28 podpisów).

Warnie, 27 września 1927 r.

Przeciw dyktatorowi, czy królowi?

WYKRYCIE SPISKU W HISZPANJI.

Paryż, 3-10. (Tel. wł.) **Policja hiszpańska wykryła w Madrycie nowy spisek przeciwko dyktotorowi Primo de Riverze. Zamachu zamierzano dokonać podczas zgromadzenia narodowego.** Aresztowano 180 osób, w czem wielu przywódców partji republikańskiej. **Skonfiskowano w czasie aresztowań około 100 bomb.**

Krążą pogłoski, że spisek był wymierzony przeciwko królowi hiszpańskiemu, a nie przeciwko dyktotorowi Primo de Riverze.

KRÓL BORYS W RZYMIE.

Rzym, 3-10. (PAT.) Agencja Stefaniego donosi, że król bułgarski Borys, który przebywa we Włoszech w charakterze ściśle prywatnym, odwiedził w dniu 25 września króla włoskiego w jego rezydencji myśliwskiej San Rossore. Król Wiktor Emanuel zaprosił króla Borysa na śniadanie i na obiad. Po złożeniu wizyty królowi włoskiemu, król Borys zwiedził Neapol, a w dniu 30 września przybył do Rzymu. Wczoraj popołudniu **złożył mu wizytę Mussolini.** Rozmowa króla Borysa z Mussolinim trwała godzinę. **W godzinach wieczorowych król rewizytował Mussoliniego, który podejmował go herbatą.**

DOOKOŁA OSOBY RAKOWSKIEGO.

Paryż, 3-10. (PAT.) Havas. Dzienniki podają z zastrzeżeniami wiadomość z Moskwy, że rząd sowiecki zdecydować się miał na odwołanie Rakowskiego. Komisarz ludowy spraw zagranicznych miał oświadczyć, że **dobre stosunki pomiędzy Moskwą i Paryżem nie powinny być zakłócone przez incydent** dyplomatyczny.

Dzienniki **zamieszczają również inną depeszę, w myśl której rząd sowiecki uważać ma, że odwołanie Rakowskiego pociągnie za sobą anulowanie wysuniętych ostatnio propozycyj, dotyczących uregulowania długów.**

Wiadomości ze stolicy.

10-LECIE SĄDOWNICTWA POLSKIEGO będzie obchodzone w Warszawie jako siedzibie Sądu okręgowego w dniu 16 b. m. Na program obchodu złożą się: uroczyste nabożeństwo, akademja, wspólna fotografja i raut koncert. Podobne obchody odbędą się w całym kraju w październiku lub najpóźniej w listopadzie. W Łodzi obchód już odbył się we wrześniu.

LEGJONIŚCI AMERYKAŃSCY W WARSZAWIE. W ub. niedzielę o godzinie 1 min. 15 popołudniu, odbyła się uroczystość złożenia wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza przez przybyłych do Polski **przedstawicieli** Legjonu amerykańskiego. Przy uroczystości tej asystowali przedstawiciele wojskowości, Ministerstwa spraw zagranicznych i poselstwa amerykańskiego. Legjoniści amerykańscy złożyli dwa wieńce: jeden z napisem angielskim od Legjonu amerykańskiego, drugi z napisem polskim od gwardji kościuszkowskiej w Milwaukee.

ZJAZD URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH. W niedzielę obradował w Warszawie nadzwyczajny zjazd Stow. Urzędn. Państw. Na porządku dziennym obrad zjazdu umieszczone zostały m. in. kwestje projektu zmian w ustawie o państwowej służbie cywilnej z roku 1922 i o uposażeniu z r. 1923. W głosowaniu zjazd uchwalił utrzymać kategorje, uchylając natomiast podział na stopnie służbowe. Pozatem uchwalono zaproponować zmianę obecnie obowiązujących przepisów w kwestji zaliczania lat służby urzędnikom stałym oraz urzędnikom prowizorycznym i pracownikom kontraktowym w kierunku przyjęcia zasady obowiązkowego zaliczenia czasu poprzedniej służby państwowej z pewnemi zastrzeżeniami.

EMERYCI DOMAGAJĄ SIĘ POPRAWY BYTU. W ub. niedzielę obradował w stolicy zjazd emerytów. Celem zjazdu było zaznajomienie przybyłych 350 delegatów z nowym projektem ustawy emerytalnej. Uchwalono domagać się dodatku mieszkaniowego, na rodzinę, wnoszenia opłat szkolnych za dzieci emerytów, pomocy lekarskiej na równi z pracownikami czynnymi oraz podwyższenia „rent inwalidzkich" i zrównania w prawach emerytów „przedwojennych". Uchwalono również protest przeciw pominięciu emerytów przy przyznaniu jednorazowej zapomogi, jaką otrzymali czynni pracownicy. We wtorek dnia 4 b. m. udaje się w tej sprawie do min. Czechowicza specjalna delegacja emerytów, celem uzyskania ostatecznej odpowiedzi w tej sprawie. Wielkie poruszenie wywołało nieudzielenie ustępującemu zarządowi absolutorjum i zawieszenie kompletu zarządu w prawach członków instytucji. Spowodowane zostało to tem, że zarząd usiłował oderwać sekcję od Z. Z. P. i utworzyć z niej samodzielny Związek emerytów.

CHCIELI SPOWODOWAĆ KATASTROFĘ „DLA KAWAŁU". Pasażerowie pociągu nr. 79, który w niedzielę około godz. 8.30 wieczór przybył na dworzec Główny od strony Pruszkowa, nie przypuszczają nawet, jak wielkie niebezpieczeństwo groziło im na VI posterunku w pobliżu stacji Warszawa — Czyste.

Oto kilku pijaków chciało „dla kawału" spowodować katastrofę. Korzystając z tego, że w budce dróżnika nie było nikogo, wyjęli w niej drzwi i położyli na szynach w ten sposób, że koła pociągu, najechawszy na żelazne okucia, łatwo mogły wyskoczyć z szyn. Dokonawszy tych przygotowań, pijacy usiedli w rowie i czekali na ukazanie się pociągu. Na szczęście zbliżył się jeden z kolejarzy obchodowy Kubiński. Na widok kolejarza pijacy zaczęli uciekać i niebawem zniknęli w ciemnościach.

Ale pociąg znajdował się już zaledwie o kilkanaście metrów. Kubiński wiedząc, że mimo ostrzegawczych znaków, maszynista tak już pociągu zatrzymać nie zdoła, silnem uderzeniem przesunął drzwi tak, że na szynach opierały się one już nie okuciami, lecz drzewem i pociąg przejechał szczęśliwie miażdżąc przeszkodę.

PODZIĘKOWANIE.

W. Panu Lamprechtowi za ojcowskie zajęcie się pogrzebem długoletniego swego pracownika

Ś. p. Jana Grochólskiego,

oraz wszystkim tym, którzy oddali Mu ostatnią usługę, tą drogą składają serdeczne podziękowanie pozostałe w nieutulonym żalu

Żona i córka.

Polacy w Gdańsku

Dwa są powody, rozniecające w ostatnim czasie w Gdańsku gwałtowną nienawiść ku Polsce i Polakom: zbliżające się wybory do gdańskiego „Volkstagu“ i memorjał Polaków gdańskich do Ligi Narodów.

O antypolskich nastrojach świadczą coraz częściej zdarzające się krwawe napady na Polaków, mówiących po polsku na ulicach Gdańska. Nie ostygają również oficjalne uczucia gdańszczan do „niemieckiej ojczyzny“ i raz po raz to jakieś krzykliwe manifestacje wszechniemieckie urządzane są w wolnem mieście na wzór Berlina czy Królewca, to znów przyjeżdżają z Niemiec przywódcy partyj prawicowych i jak ostatnio hr. Westarp oskarżają Polskę o dążenie do gospodarczego zrujnowania Gdańska. W tę akcję szowiniści gdańscy wciągają również wysokiego komisarza van Hamela, jako rzekomo przekupionego przez Polskę. Rozdrażnienie w stosunku do Polski wzmagają w Gdańsku przegrane z Polską sprawy na terenie Ligi Narodów, a ostatnio spotęgował je fakt, że mieszkający na terenie wolnego miasta Polacy wnieśli skargę do Ligi Narodów, z której polityey obradujący w Genewie dowiedzą się, że mniejszość polska na terenie w. m. Gdańska mimo stałych i usilnych starań nie uzyskała od władz gdańskich dotąd należytego uwzględnienia w szkolnictwie powszechnem. Ważniejszą jednak narazie jest dla Polaków gdańskich sprawa wyborów do „Volkstagu“, które odbędą się w listopadzie b. r. Od tego, jakie partje niemieckie, prawica czy lewica, osiągną większość w „Volkstagu“ i jaki w nim będzie udział przedstawicieli polskiej mniejszości, zależy przyszłość stosunku Gdańska do Polski.

Horoskopy wyborcze nie są niestety narazie pomyślne. Przy dotychczasowych wyborach do „Volkstagu“ Polacy ponosili klęski. W 1919 r., tuż po ukonstytuowaniu się wolnego miasta, zdobyli 7 mandatów na 120. Było to niewiele, ale bądź co bądź Polacy tworzyli własną frakcję, która odgrywała w „Volkstagu“ pewną rolę. Przy następnych wyborach w r. 1923 Polacy stracili niestety dwa mandaty. Tylko 5 Polaków weszło do „Volkstagu“. Gdyby obecnie liczba posłów polskich znowu się zmniejszyła, to już zupełnie nie liczonoby się z nimi.

Przyczyny klęsk polskich są różnorakie, ale wszystkie dadzą się usunąć. Jedną z najważniejszych jest brak należytego uświadomienia narodowego. Dużo Polaków głosowało przy poprzednich wyborach na listy katolickiego centrum lub na socjalistów. Ożywienie polskiego ruchu oświatowego może ten ujemny objaw usunąć.

Niemniej ważną przyczyną niepowodzeń wyborczych jest zmniejszenie się liczby Polaków. Okres napływu Polaków do Gdańska i powstawania polskich placówek handlowych, który się zaczął zaraz po wojnie światowej, trwał niestety bardzo krótko. Polskie instytucje gospodarcze zaczęły masowo upadać, a po oswobodzeniu Pomorza wielu Polaków wyemigrowało na terytorjum Rzeczypospolitej. Zapóźno zwrócono uwagę na ten groźny objaw. Niedawno na polskim wiecu wyborczym w Gdańsku powzięto uchwałę, skierowaną przeciwko odpływowi polskiemu z Gdańska. Sama jednak rezolucja nie wystarczy. Polacy mieszkający, względnie przybywający do Gdańska, muszą mieć zapewniony byt, a więc trzeba im pomagać w uzyskiwaniu posad i zakładaniu nowych warsztatów pracy. Ten obowiązek ciąży na całem społeczeństwie polskiem.

Pocieszającem jest, że do walki wyborczej idą Polacy solidarnie. Wysuwają jedną ogólną listę, na której znajdują się: prezes Koła polskiego w „Volkstagu“ dr. Zygm. Moczyński, ks. prof. Miszewski i inni. Na tę listę będą w dniu 13 listopada głosować wszyscy, którzy pragną zgodnej współpracy Gdańska z Polską. Szanse listy polskiej nie są wielkie. Wynik wyborów można będzie uznać za pomyślny, jeżeli liczba głosów polskich się powiększy.

Być może, że Koło polskie będzie jednak w nowym „Volkstagu“ języczkiem u wagi. Zanosi się bowiem na porażkę obozu p. Sahma a wzmocnienie grup liberalnych i socjalistycznych, przeciwnych dotychczasowej polityce wolnego miasta wobec Polski. Koło polskie w żadnym wypadku do współrządów dopuszczone nie będzie, ale może potrafi sprawić, że polityka „Volkstagu“ będzie mniej antypolską, mniej sprzeczną z tradycją stosunków Gdańska do Rzeczypospolitej.

G. S.

Tolerancja polska i litewska.

SZKOLNICTWO LITEWSKIE W POLSCE I SZKOLNICTWO POLSKIE NA LITWIE.

Społeczeństwo polskie zaalarmowane zostało wiadomością o nowym akcie prześladowania ludności polskiej na terytorjum Litwy. Oto rząd litewski pozbawił prawa nauczania w szkołach polskich 300 nauczycieli Polaków za to, że nie znają języka litewskiego. Tego rodzaju zarządzenie zmierza do całkowitej niemal likwidacji szkolnictwa polskiego na Litwie. Dzieje zaś się to w momencie składania wizyt przez premjera litewskiego Waldemarasa premjerowi Mussoliniemu, Ojcu świętemu itd., który przy tej okazji głosi zdania o wielkiej tolerancji i miłości ludzkości Litwy a narzekającego jednocześnie na prześladowanie Litwinów w Polsce.

A jak wygląda rzeczywistość? Jak szkolnictwo mniejszości obu narodów wygląda na terytorjum Polski i Litwy? Cyfry w tym względzie są niezmiernie pouczające. O szkolnictwie litewskim na terenie Rzplitej udzielił informacji p. kurator wileński Antoni Ryniewicz:

— Litwinów w Wileńszczyźnie jest **57.000** na ogólną ilość mieszkańców 1088 tys. Na tę ilość posiadają Litwini **44 szkoły powszechne litewskie, państwowe, oraz 76 szkół litewskich prywatnych.** Innemi słowami, Litwini nie posiadają stosunkowo więcej szkół, niż każda inna narodowość województwa Wileńskiego. Wynosząc bowiem mniej więcej 5 proc. ludności, posiadają **przeszło 9 proc ogólnej ilości prywatnych i państwowych szkół powszechnych.** Są to dane z przeszłego roku szkolnego. W tym roku szkolnym ten stosunek będzie jeszcze dla Litwinów korzystniejszy, kuratorjum otrzymało bowiem podania o 93 szkoły litewskie prywatne, czyli liczba szkół litewskich **znowu się powiększy o 17 jednostek.**

Na liczbę 44 szkół państwowych składa się 21 szkół z językiem wykładowym litewskim i 23 dwujęzycznych.

Działacze litewscy wolą mieć do czynienia ze szkołą polską, niż ze szkołą państwową z językiem wykładowym litewskim.

Ze względu na brak sił nauczycielskich i ze względu na niezwykle słabo rozpowszechnioną znajomość języka litewskiego w naszym kraju, administracja szkolna ma ogromne trudności z wyszukaniem odpowiednich sił nauczycielskich do szkół litewskich: Istniały **4 miesięczne kursa przygotowawcze dla nauczycieli szkół litewskich.** Istnieje seminarjum nauczycielskie w Święcianach, które w tym roku poraz pierwszy wypuściło swoich wychowanków, zdolnych do objęcia stanowisk.

Ilość prywatnych szkół litewskich jest duża. Na 186 szkół prywatnych powszechnych w r. zesz. była 1 rosyjska, 1 niemiecka, 1 francuska, 29 polskich, 37 hebrajskich, 40 żargonowych i **76 litewskich.** Szkoły prywatne wtedy spełniają swe zadanie, jeśli są lepsze od szkół państwowych. Z natury rzeczy państwo nie może łożyć na szkolnictwo powszechne takich sum, jakie mogą być wydawane przez osoby prywatne, organizujące szkołę dla określonych celów, np. dla dzieci klas zamożniejszych i t. d. Otóż **szkoły prywatne litewskie nie są lepsze, lecz gorsze od szkół państwowych.** Powstają przeważnie w celach agitacyjno - politycznych, np. stale się uczy, że Wilno, jest okupowane przez Polaków, **że król Jagiełło to truciciel Litwinów, truciciel swych braci.**

Istnieją jeszcze **szkoły litewskie nielegalne,** bo niezatwierdzeni przez władze kandydaci na nauczycieli rozpoczynają naukę bez zezwolenia licząc na to, że będą mogli uczyć parę miesięcy, zanim władze dowiedzą się o istnieniu szkoły.

Natomiast ani jedna szkoła polska powszechna nie figuruje w danej chwili na terytorjum Republiki Kowieńskiej. Zwolniona okólnikiem kowieńskiego Ministerstwa Oświaty z dnia 18 marca 1927 r. większość nauczycieli Polaków poddana została egzaminowi, zdawało 84 nauczycieli, przyczem **za wyjątkiem 11,** którym egzaminatorzy przepisali 2 poprawki, wszyscy nauczyciele uznani zostali **za niedostatecznie przygotowanych,** a w razie złożenia egzaminu z przedmiotów głównych stawiano **niedostateczne stopnie ze śpiewu lub gimnastyki.** Wydano rozporządzenie, że tylko te dzieci mogą uczęszczać do szkoły polskiej, rodzice których mają w paszportach napisane, że należą do narodowości polskiej, paszporty zaś były wystawione na podstawie spisu ludności, który był zupełnie **cynicznem fałszerstwem.** Rząd kowieński sam się przestraszył swego ohydnego rozporządzenia i ogłosił, że kto chce może zmienić w swoim paszporcie określenie narodowości. Wtedy jednak biura policyjne zostały oblężone. **Żądania zmiany określenia narodowości nabrały charakteru masowego.** Rząd cofnął tę swoją zgodę, pozostawiając w sile fałszerskie określenia narodowości. Oto **4400 dzieci gorących patrjotów polskich uczyło się w przeszłym roku w szkołach polskich, dając tem wyraz przywiązania do polskości, podczas gdy ich rodzice określeni byli w paszportach jako Litwini.** Prawo litewskie zabrania posiadania szkoły, jeśli niema 32 dzieci, które mogłyby się w niej uczyć. Ze względu na nowe prawo o stosowaniu się do fałszerczych określeń paszportowych w całym szeregu miejscowości zabrakło tych 32 dzieci.

Tak oto wygląda „prześladowanie“ polskie Litwinów, i „tolerancja litewska“. Wątpliwe wartości wydaje się jedynie polityka polska, która w odpowiedzi na prześladowanie Polaków na Litwie, zbyt tolerancyjnie odnosi się do szkolnictwa litewskiego na ziemi polskiej, wyraźne uprawiającego politykę antypaństwową.

Jak to było w roku 1920?

DLACZEGO WĘGRY NIE DAŁY POMOCY POLSCE W CZASIE WOJNY Z BOLSZEWIKAMI.

Sensacją ostatnich dni są rewelacje węgierskiego pisma „Magyarsag“ o nocie francuskiej do rządu węgierskiego w roku 1920. Nota ta miała miejsce przed traktatem w Trianon, który określił granice Węgier i w związku z tem znaczenie jej było olbrzymie, bowiem terytorjum Węgier zgoła inną postać mogło przybrać.

W dniu 15 kwietnia 1920 r., a więc w dobie precyzowania ostatecznych warunków traktatu w Trianon, otrzymał przedstawiciel Węgier na konferencji pokojowej hr. Semzey notę oficjalną francuskiego ministra spraw zagranicznych z następującemi propozycjami:

— Węgry zatrzymują okręgi: W. Warażdyn, Arad, Szatmar, Koszyce, Ungvar i Murkacz. W Siedmiogrodzie odbędzie się plebiscyt ludności w sprawie przynależności państwowej; niezależnie zaś od jego wyniku prowincje przypadłe Rumunji, otrzymałyby autonomję narodową. Prócz tych politycznych koncesyj, otrzymałyby Węgry jeszcze szereg koncesyj gospodarczych, jak zagwarantowanie stosunków handlowych z odebranemi prowincjami, proporcjonalny podział finansowych obciążeń wojennych i in.

„Neue Freie Presse“ podając powyższe szczegóły, podkreśla, że stanowiły one wprost „bajeczne możliwości“ dla Węgier. Tak też było istotnie! Trzeba bowiem pamiętać, że propozycja francuska przyszła w kwietniu 1920 r., w dobie ustalania szczegółów „Trianonu“, które były w zarysie znane na Węgrzech już w styczniu 1920 r. i wywoływały ogólne przygnębienie. Propozycja francuska, zrobiona przez generalnego sekretarza min. spraw zagran. p. Paleologue (b. ambasadora francuskiego w Petersburgu) obiecywała Węgrom niezmiernie korzystne warunki. Albowiem zostawiała im całą prawie, dzisiaj czeską „Ruś przykarpacką“ i pewną część Siedmiogrodu bądź w drodze plebiscytu, bądź też na podstawie woli Ententy. Niewątpliwie nie były to ostateczne warunki i Węgry mogłyby były wówczas uzyskać jeszcze dalsze korzyści, zwłaszcza na południu i zachodzie.

Wszystko to jednak uzależniała Francja od jednego warunku: od wystawienia 100-tysięcznej armji (którą zresztą miała Francja uzbroić) **i wysłania jej na pomoc Polsce** przeciw bolszewikom. Poza tem żądała Francja wydzierżawienia kolei francuskiej spółce akcyjnej na warunkach wprawdzie trudnych, prawdopodobnie jednak nie ostatecznych.

Propozycja nie przyniosła żadnych konkretnych rezultatów. Dlaczego? Na to pytanie, stawiane ówczesnym ministrom przez wzburzoną opinję Węgier, odpowiadają członkowie gabinetu, który tę propozycję otrzymał, w sposób conajmniej niejasny.

I tak ówczesny premjer Simonyi-Semadam, potwierdzając odbiór noty Paleologue'a i prawdziwość podanych wyżej szczegółów, oświadczył, że notę podał do wiadomości radzie ministrów i że ją rada ministrów „załatwiła“ **w sensie przychylnym. Taką też odpowiedź przesłał do Paryża. Tu jednak nastąpiła zmiana rządu i propozycji Paleologue'a nie ponowiono.**

Natomiast b. min. Bleyer oświadcza, że noty nie widział, a o całej sprawie wiedział tylko tyle, iż Francja proponuje Węgrom wystąpienie przeciw Sowietom za „pewne“, nieokreślone bliżej korzyści. Rada ministrów którą o tem premjer uwiadomił, nie podjęła żadnej decyzji.

Jeszcze dalej idzie inny minister z gabinetu p. Simonyi-Semadam, p. Benard... Noty — pisze — nie widział, wiedział o niej tylko nieoficjalnie (!) rada ministrów nad nią nie obradowała.

Z tego wynika, że panowie ministrowie nie porozumieli się — mówiąc delikatnie — między sobą co do wyjaśnień, których opinja żądała. Stąd pochodzą te jaskrawe sprzeczności między tem, co mówi b. premjer, a co oświadczają jego b. koledzy.

Zarazem jednak widać, że **decyzja w sprawie noty Poleologue'a była wyłącznie w rękach premjera** i że on jeden był poinformowany o wszystkiem. Tem trudniej uwierzyć w jego obecne oświadczenia.

W szczególności nie da się utrzymać jego twierdzenie, jakoby wina za niewykonanie obietnic Paleologue'a spadała na Francję, tj. na zmianę polityki zagranicznej, zainicjowaną przez nowy rząd.

Ustąpienie Milleranda, który stał podówczas na czele rządu francuskiego, nastąpiło z końcem września 1920 r. Wówczas ustąpił prezydent państwa Deschanel, a na jego miejsce wybrano p. Milleranda, a urząd premjera objął Leygues. Odpowiedź zaś Węgier na notę Paleologue'a musiała nastąpić wcześniej, mianowicie przed dniem 4 września 1920 r., bo w tym dniu węgierskie zgromadzenie narodowe ratyfikowało traktat z Trianonu. Jeśli zaś nastąpiła przed tym terminem to fiaska całej akcji nie można przypisywać Francji: doskonale wówczas trzymał się rząd Milleranda, który był właśnie inspiratorem noty Paleologue'a.

Pozatem wykręty p. Semadama uwidaczniają się w zestawieniu z ostatnią rewelacją „Magyarsagu“, który stwierdza, że nietylko generalny sekretarz ministerstwa p. Paleologue zrobił propozycje Węgrom w kwietniu 1920 r., ale nawet sam Millerand w lipcu 1920 r. z taką samą propozycją do rządu węgierskiego się zwrócił. Tak więc samoobrona p. Semadama traci podstawę w świetle powyższych faktów.

Pozostaje jedno tylko wyjaśnienie rezerwy p. Semadama: **niechęć angażowania się w wojnę z Rosją, względnie nie bardzo zrozumiała dla nas niechęć użyczenia Polsce pomocy.** Który z tych dwuch motywów był silniejszym, trudno wiedzieć. Jedno jest pewne, że Węgry mogły nam pospieszyć w 1920 r. z pomocą w kwietniu lub maju (coby musiało wywrzeć wpływ na losy wojny r. 1920: było to w okresie ofensywy na Ukrainie i przed zajęciem Kijowa) i w zamian za to osiągnąć korzyści wprost nie dające się ustalić. **Tego jednak nie zrobiły. Okazję szczęśliwą zmarnowały, a stosunki z Polską pogorszyły.**

P. K.

Nasz dział radjowy.

PROGRAM RADJOWY

na wtorek 4 b. m.

Warszawa, 1111 m. — Godz. 16.00 Odczyt pt. „Polityka w. m. Gdańska“, wygł. dr. Michał Sokolnicki. Godz. 16.14 Odczyt pt. „U źródeł łowiectwa na ziemiach polskich“ (cykl „Łowiectwo w Polsce“), wygł. p. Julian Ejsmond. Godz. 17.45 Koncert popołudniowy kameralny. Godz. 19.15 Rozmaitości wypowie p. Lawiński. Godz. 20.30 Koncert wieczorny.

Kraków, 422 m. — Godz. 22.30 Transmisja koncertu z restauracji „Pawilon“.

MIGAWKI.

Jak zostać humorystą.

WSPOMNIENIA MARKA TWAINA.

Amerykańskie wydawnictwo „Star — Books" wydało obecnie niewielki tom nieogłoszonych dotąd listów i wspomnień Marka Twaina.

Listy, opatrzone są komentarzami i uwagami, niejednokrotnie bardzo cennemi i mimo zabawną treść, bardzo poważnemi.

Z tych komentarzy i przedmowy redaktora tomiku Evansa można wnioskować, iż oficjalne stanowisko znakomitego humorysty było mu niejednokrotnie aż nadto uciążliwe, sprawiało sporo kłopotu i przykrości nawet tak łagodnemu i wyrozumiałemu człowiekowi, jakim był Marek Twain.

— Cień, jaki rzuca moja sława — przyznawał się szczerze Twain — jest znacznie większy od samej sławy.

Twain, opowiadał o bardzo zabawnym epizodzie, w którym jego „fachowe" porady na zapytanie „jak zostać humorystą?" odniosły znakomity skutek.

— Na miłość boską — skarży się Twain — od czasu, kiedy zdobyłem sławę „człowieka, który śmieje się" ze wszystkich krańców świata zwracają się do mnie zupełnie nieznajomi ludzie, opanowani nietylko zwykłą grafomanją, ale na dobitek pragnący za wszelką cenę, być „humorystami".

Każdy z nich chce koniecznie rozbawić czytelnika. Gotowi są stanąć na głowie, chodzić na rękach, pokazywać język... Niestety sami w książkach swych tych cudów nie są w stanie dokonać i nieszczęśliwy, a litościwy, czytelnik ociera łzę cieknącą z oka, na widok męczarni „humorystów".

Ale jak rozjuszone bawoły ci ludzie nie znają miary i usiłują rozśmieszyć mnie... mnie, który własne mięśnie śmiechu oddawna przekazał w spadku swej przyszłej wdowie i dzisiejszemu wydawcy. Coprawda na przestrzeni długich lat zdobyłem jedno cenne przyzwyczajenie, mianowicie: na każdym rękopisie, który otrzymuję „dla wydania łaskawej opinji"; stawiam, nie czytając, specjalnie zamówiony stempel: „Genjalne, winszuję, stworzył Pan (Pani) arcydzieło". Poczem następował doskonale naśladowany przez mą żonę mój podpis.

Raz tylko w życiu chciałem być szczery i szczerze zająć się losem pewnego młodzieńca, który zupełnie poważnie zapytywał mnie, jak mojem zdaniem działają na poczucie humoru dania rybne i mięsne: jakie radzę mu spożywać „dla wzmożenia humorystycznego talentu". Odpowiedziałem poważnie na poważne pytanie:

„Szanowny Panie, licząc się z tem, iż w rybach zawartą, jest znaczna ilość fosforu, który, jak wiadomo doskonale działa na substancję t. zw. „szarą" ludzkiego mózgu, wyrażam przypuszczenie, iż każdy normalny humorysta powinien codziennie i naczczo zjadać dwa do trzech kilogramów świeżej ryby, świeżo złowionej i surowej. Co się tyczy Pana osobiście, to, sądząc z przysłanych mi próbek pańskiego talentu, sądzę, iż Panu w zupełności wystarczy jeden lub półtora kilograma, prócz niedziel, kiedy, z okazji święta, należałoby uzupełnić porcję do dwuch kilogramów".

Ale najciekawsze w tej historji — pisze Twain w swych wspomnieniach — jest to, że ten młodzieniec istotnie posłuchał mojej rady i z całą dokładnością spełniał, co mu zaleciłem.

I cóż z tego wyszło, jakiż rezultat? — zapytał go ktoś.

— Wszystko skończyło się pomyślnie — opowiada Twain. — Już po dwuch miesiącach młodzieniec otrzymał bardzo korzystne engagement do jednego z największych cyrków w Chicago, gdzie istotnie bez konkurencji w tej dziedzinie połykał po kolei kilka żywych ryb i zjadał je wobec tysięcy widzów, biorących mu szalone oklaski.

Ta droga do sławy nie zawiodła go — kończy Twain.

Skandal komunistyczny na socjalistycznym obchodzie.

POLICJA MUSIAŁA RATOWAĆ PRZYKRĄ DLA P. P. S. SYTUACJĘ

W ubiegłą niedzielę socjaliści urządzili w niektórych miejscowościach Zagłębia t. zw. „dzień młodzieży robotniczej", mający na celu skaptowanie nowych członków i ratowanie gwałtownie malejących wpływów wśród rzesz robotniczych.

Tymczasem impreza ta przyniosła sromotny zawód socjalistom, gdyż była potwierdzeniem znanego ogólnie zjawiska, iż socjaliści swą działalnością przygotowywali tylko grunt komunistom, którzy też obecnie całkowicie korzystają z tej usługi, a przyznać trzeba, znakomicie potrafią wyzyskać przyjacielską pomoc, uniecestwiając jednocześnie wpływy swych poplecznków. Wiadomo ogólnie, iż są nietylko fabryki i kopalnie, w których agitator socjalistyczny z uwagi na agresywne stanowisko komunistów nie może się pokazać, lecz ostatnio nawet wiece i zebrania zwoływane przez socjalistów są całkowicie opanowywane przez komunę.

Tak było również na obchodzie w Będzinie dnia młodzieży robotniczej. Socjaliści, przeczuwając porażkę, rozwinęli ogromną agitację, celem ściągnięcia jaknajwiększej liczby swych zwolenników, pozatem całe Zagłębie formalnie zalepili olbrzymiemi afiszami, jak również na „uroczystość" w Będzinie zapowiedziano przyjazd kilku „znanych" działaczy z Sosnowca.

Wysiłek teen zawiódł całkowicie, prócz bowiem garstki zwolenników P. P. S. na akademję przybyli głównie komuniści i tylko dzięki interwencji policji ci ostatni nie ujęli steru w swe ręce.

Manowicie podczas wygłaszania przemówień komuniści ustawicznie przeszkadzali mówcom, a kiedy zdenerwowany p. T. Dobrowolski zaczął z tego powodu robić zarzut obecnemu na sali radnemu Kozłowskiemu, otrzymał taką odpowiedź, iż uczuł się zniewolony przeprosić publicznie p. Kozłowskiego.

Ponieważ komuniści zaczęli coraz hałaśliwiej występować, a nawet zanosiło się na bójkę, tylko dzięki zdecydowanemu stanowisku policji należy zawdzięczać, iż nie doszło do skandalicznej awantury. Łatwo jednakże wyobrazić sobie nastrój wśród zebranych, których nie zajmowały różne produkcje, nb. wysoce nieudane, lecz obawa o całość skóry i chęć jaknajszybszego wydostania się z niepewnej sytuacji, zwłaszcze iż komuniści ustawicznie grozili ekscesami.

W pewnej chwili, korzystając z panującej na sali ciemności, ktoś rozrzucił odezwy komunistyczne, wobec czego akademję pospiesznie zakończono, a policja zajęła się zebraniem ulotek, poczem **aresztowano kilka osób i tak się zakończyła tak mocno reklamowana impreza socjalistyczna**, na której przedewszystkiem zupełnie nie było tych, dla których była przeznaczona, t. j. młodzieży robotniczej, gdyż ta wolała iść na wyścigi lub do kina, niż słuchać oklepanych bzdurstw i frazesów.

Bezdomni w domu noclegowym.

PRÓŻNE STOJĄ CZYSTE ŁÓŻKA.

Niewątpliwie dobrze się stało, że Magistrat sosnowiecki wybudował **dom noclegowy**. Istnienie takiego domu w mieście, gdzie koszt wynajęcia skromnego lokalu waha się **między 1000 a 4000 zł.** i gdzie wskutek tego jest cała masa bezdomnych stało się koniecznością.

Magistrat, jak już pisaliśmy, **wyposażył dom noclegowy w schludnie zasłane łóżka.** Czystość w domu noclegowym jest bez zarzutu.

W ubiegłą sobotę wieczorem dom noclegowy został nareszcie oddany do użytku bezdomnych. Ale cóż z tego, kiedy użytkowanie to **napotkało na zupełnie nieprzewidzianą przeszkodę.** Cóż się bowiem okazuje? Oto zarówno w nocy z soboty na niedzielę jak i z niedzieli na poniedziałek w domu noclegowym nocowało **po pięciu bezdomnych mężczyzn.** Bezdomni ci sami przyszli do przekonania, **że nie mogą i nie powinni spać na czyściutkich prześcieradłach** w dużej sali, przeznaczonej na nocleg, bo **w bieliźnie swej mieli tyle robactwa, że obawiali się zawsze pościeli i woleli przespać na golej podłodze w przyległym pokoiku.**

W tej ich obawie jest cała tradycja nędzy ludzkiej, ukrywającej się dotąd wstydliwie w bramach i pod schodami. Dla tych nędzarzy bezdomnych **dom noclegowy wydawał się pałacem** i wobec tego trudno jest przypuścić, czy ta nowa instytucja miejska osiągnie swój cel, to znaczy, czy istotnie będzie służyła bezdomnym.

Narazie dom noclegowy stoi pustką, a, jak już wspomnieliśmy, kto się tam zjawi, sypia na podłodze, bo nie można pozwolić sypiać na łóżkach ludziom, w których bieliźnie lęgnie się robactwo.

Jest na to jedyne wyjście takie, **by Magistrat kupił kocioł dezynfekcyjny** na zanieczyszczoną bieliznę, a przy domu noclegowym **osadził sanitarjusza**, któryby potrafił i głowę zawszoną ostrzyc i baczył, by dom noclegowy nie stał się siedliskiem chorób zaraźliwych, samo bowiem projektowane do tychczas, kąpanie pensjonarjuszów będzie nie dostateczne dla utrzymania czystości.

Takie się nam nasunęły uwagi z tej racji, że z domu noclegowego, który miał być przytułkiem dla bezdomnych **ci właśnie bez domni nie korzystają**, śpiąc na golej podłodze, podczas gdy łóżka często zasłane stoją próżne.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

4 Wtorek	Dziś Franciszka Jutro Placyda M. Wsch. słońca 5 40 Zach. „ 17 11

Kinoteatry w Sosnowcu

grają dzisiaj:

Kino „Zagłębie" — „Paganini".

Zbiórka na powodzian

Przez całą niedzielę odbywała się we wszystkich miejscowościach Zagłębia zbiórka na powodzian we wschodniej Małopolsce. Jak można było wnioskować, zbiórka ta dała poważną kwotę, gdyż przechodnie wszyscy bardzo chętnie składali datki i zaopatrywali się w znaczki zbiórkowe.

Pracownicy poczty, telegrafu i telefonu w Sosnowcu według nadesłanych dwuch list nr. 190 i 423 Pow. Komitetu ratunkowego dla ofiar powodzi w Małopolsce zebrali dobrowolnych składek ogółem 105 zł. Kwota powyższa została przekazana czekiem na konto Nr. 51145 w dniu 1 października rb.

Teatr w Katowicach.

WZNOWIENIE „ŻYDÓWKI".

We wtorek 4 bm. po raz pierwszy w bieżącym sezonie opera w 5 aktach z muzyką Halevy'ego „Żydówka". W partjach głównych wystąpią pp.: Marja Bielecka (Rachela), Marja Lewicka (Eudoksja), M. Martini (Kardynał), H. Miller (Eleazar) oraz pp. A. Kopciuszewski, M. Morena i J. Syroczewski. Dyryguje kapelmistrz Ludwik Hładyłowicz.

REPERTUAR.

Wtorek dnia 4 bm. „Żydówka".
Środa dnia 5 bm. o godz. 3.30 popoł. dla starszej młodzieży „Oj młody, młody".
Środa dnia 5 bm „Urwis" wiecz.

Miejsca dla podoficerów rezerwy.

Dla pewnej liczby podoficerów rezerwy otwiera się sposobność powrotu do czynnej służby. Wyszedł bowiem rozkaz, ogłaszający, iż wobec formowania nowych jednostek Korpusu Ochrony Pogranicza mogą pod oficerowie zawodowi zgłaszać się ochotniczo do szeregów K. O. P. — na ich zaś miejsce w armji czynnej przyjęci będą nowi podoficerowie.

Odnosi się to do podoficerów piechoty, saperów, łączności, samochodowych, uzbrojenia, sanitarnych i kancelaryjnych.

Ś. p. Jerzy Braun

ZGINĄŁ ŚMIERCIĄ TRAGICZNĄ W TATRACH.

Donoszą z Zakopanego, że zginął tam śmiercią tragiczną w czasie wycieczki w Tatry znany poeta krakowski ś. p. Jerzy Braun.

Według dotychczas zebranych wiadomości, śp. Jerzy Braun spadł z Żabiego Mnicha z wysokości kilkuset metrów na stronę czeską i poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki jego znalazło czechosłowackie pogotowie ratunkowe i przewiozło je do pobliskiego schroniska pod Bystrą.

Młody i nader utalentowany poeta był redaktorem wychodzącej w Krakowie „Gazety Literackiej, a w styczniu i lutym rb. bawił w Sosnowcu jako redaktor „Dziennika Pracy", który przestał już wychodzić.

Niedawno ogłosił drukiem powieść pt. „Hotel na plaży". On też był autorem scenarjusza do filmu z r. 1863 pt. „Huragan". Zdjęcia do tego filmu pod osobistem kierownictwem Jerzego Brauna były dokonywane przed kilku zaledwie tygodniami także na ulicach Warszawy.

Z Rady miejskiej w Będzinie.

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej w Będzinie, celem uchwalenia zaciągnięcia pożyczki krótkoterminowej w banku Gospodarstwa krajowego w wysokości 50 tysięcy zł. na zatrudnienie bezrobotnych. Stosownie do przepisów, dziś Rada miejska powtórnie zaaprobuje wczorajszą uchwałę.

Ze Stowarzyszenia techników.

Zarząd Stowarzyszenia techników komunikuje, że na dzień 6 października, tj. czwartek, zorganizowane zostało dla stowarzyszonych i ich rodzin zwiedzenie: 1) o godz. 8.45 wieczorem stacji telefonów P. A. S. T., 2) o godz. 9.30 wieczorem nowoczesnych urządzeń drukarskich (maszyna rotacyjna i linotypy) „Kurjera Zachodniego". Następnie o godz. 10 wieczorem odbędzie się demonstracja najnowszych aparatów i głośników radjowych w sali Stow. techników przy wspólnej „herbatce".

Pierwsze posiedzenie nowego Sejmiku będzińskiego.

Wobec dokonanych w ubiegłą niedzielę wyborów gminnych w ostatniej z gmin powiatu, t. j. w Grodźcu, projektowane jest zwołanie Sejmiku będzińskiego w dn. 18 b. m. celem powołania Wydziału Powiatowego i rozpoczęcia pracy przez nowy zespół samorządu powiatowego.

Rozpowszechnianie szkodliwych wersji.

Katowicka „Polonia" zamieściła wczoraj wiadomość, iż na wyścigach konnych urządzonych przez 23 p. a. p. zabił się podoficer, a jeden z oficerów został ciężko ranny. Nie prawdziwa ta wersja rozeszła się lotem błyskawicy po Zagłębiu, wywołując silne wrażenie, wobec czego musimy wyjaśnić, iż jest to wiadomość wyssana z palca, gdyż na wspomnianych wyścigach nie było wypadku nieszczęśliwego. Z koni, jak na każdych wyścigach, spadło kilka osób i dwuch zawodników odesłano do szpitala, celem ustalenia czy nie odnieśli oni jakichkolwiek wewnętrznych uszkodzeń. Po skrupulatnem jednakże badaniu lekarskiem i przenocowaniu w szpitalu, osoby te o własnych siłach udały się do koszar. Wersja powstała prawdopodobnie skutkiem odesłania niefortunnych zawodników do szpitala i „Polonia", nie sprawdziwszy wiadomości, puściła ją w świat.

Parawan.

Po wprowadzeniu udogodnień technicznych w postaci specjalnych maszyn przy kopaniu piasku na przejeździe Katowickim jak wiadomo, rozpoczęto budowę tunelu, tłumy gapiów wystawały po całych dniach patrząc się na żelazne ramię, odnoszące piasek z wykopanego dołu do wagonów. Wystawanie to świadczyło, jak wielu mamy próżniaków, marnujących czas na wytrzeszczanie oczu na pracę innych. Kierownictwo robót przy budowie tunelu, chcąc widocznie położyć kres gapiostwu, zasłonili deskami widok na roboty. Odbywają się one teraz za pewnego rodzaju parawanem. Ma to też dobry skutek, że tłum gapiów nie tamuje ruchu na chodniku i że przechodząca publiczność nie ma już okazji obrażania się na tłum próżniaków.

Prawdziwe nazwisko ujętego bandyty.

Wczoraj podaliśmy wiadomość o ujęciu przez policję niebezpiecznego bandyty, który nazywa się nie Kotuszewski, jak myinnie wydrukowano, lecz Kłobuszewski.

Bohaterska obrona.

NIECHLUJSTWA I NIECZYSTOŚCI.

W związku z podjętą w ostatnich czasach walką z niechlujstwem, niektórzy właściciele domów lub dozorcy domów zaczęli uciekać się do różnorodnych pomysłów, aby tylko uchronić się przed odpowiedzialnością. Ponieważ najtrudniej jest utrzymać w czystości ustępy, w wielu domach wynaleziono radykalny sposób, mianowicie ustępy zarówno wewnątrz, jak i z zewnątrz wysmarowano smołowcem, skutkiem czego nikt z nich korzystać nie może i od tej pory panuje tam wzorowa czystość. W niektórych zaś domach pozamykano wszystkie ustępy na klucz i osoba obca musi zwracać się po klucz do dozorcy, a ponieważ opiekun dany rzadko jest w mieszkaniu, a częstokroć samo odnalezienie jego mieszkania jest rzeczą trudną, każdy rezygnuje z możności skorzystania z ustępu w takim domu i udaje się na poszukiwanie do innych nieruchomości.

Jak u nas prowadzono akcję sanitarną i walkę z niechlujstwem, świadczy fakt, iż podczas generalnej inspekcji, przeprowadzonej w obecności p. wicewojewody Kroebla, w większości wypadków osoby zapytywane, dla czego nie dbają o porządek odpowiadały, iż nie wiedziały że dziś będzie komisja, dotychczas bowiem utarł się zwyczaj, iż tylko w razie zapowiedzianej wizyty komisji sanitarnej przeprowadzono jaki taki porządek a następnie wszystko wracało do dawnego stanu. Może obecnie będzie inaczej? Przy sposobności warto zapytać, w jaki też sposób władze zmuszą wyjątkowo upartych właścicieli domów do wykonania zarządzeń sanitarnych. W Będzinie np. przy ul. Kołłątaja posiada olbrzymie dwa domy niejaki p. Żmigrod. Jegomość ten płacił już setki złotych kar za nieporządki i sporządzano nań również około stu protokułów, mimo to p. Z. ani myśli zastosować się do otrzymanych poleceń i wręcz ignoruje wszelkie zarządzenia władz. Sprawa opornego właściciela oparła się nawet o województwo, lecz i tam nie umiano wynaleźć skutecznego sposobu, za pomocą którego możnaby nareszcie zmusić p. Z. do zastosowania się do obowiązujących przepisów i może dopiero obecnie stosowane surowe rygory zdołają przełamać ten opór.

Wzrost kosztów utrzymania

Komisja statystyczna przy Inspektoracie pracy w Sosnowcu ustaliła, że koszty utrzymania w Zagłębiu Dąbrowskim w ub. miesiącu w stosunku do sierpnia b. r. wzrosły o 0,56 proc. Na wzrost kosztów utrzymania wpłynęło podrożenie nabiału i słoniny.

Zapisy na kursa dokształcające w Grodźcu.

Kierownictwo kursów oświaty pozaszkolnej za naszem pośrednictwem podaje do wiadomości zainteresowanych, iż zapisy na kursa dokształcające przyjmuje się w kancelarjach obu istniejących w Grodźcu szkół powszechnych, w czasie od poniedziałku dnia 3 do niedzieli dnia 9 bm. włącznie w godzinach od 8 rano do 5 popołudniu. Dla wiadomości osób, pragnących korzystać z nauki, dodajemy, iż z ukończenia kursów wydawane będą świadectwa, po uprzedniem złożeniu odpowiedniego egzaminu przed miejscową komisją egzaminacyjną przy udziale delegata Kuratorjum szkolnego. Świadectwa te są równoznaczne ze świadectwami państwowych szkół powszechnych.

Aresztowanie komunistów.

W ub niedzielę policja śledcza w Sosnowcu aresztowała, znanego na terenie Stanisławowa i Zagłębia Dąbrowskiego, działacza komunistycznego Tomasza Branda, poszukiwanego od dłuższego czasu przez sądy stanisławowskie.

Tego samego dnia aresztowano w Sosnowcu komunistę Kleszczewskiego Bolesława, sosnowiczanina (Grochowa 10). Podczas rewizji w mieszkaniu Kleszczewskiego znaleziono bardzo liczny materjał obciążający.

Po sąsiedzku.

Dwaj koledzy Wadych i Kaczmarczyk, zamieszkali na Redenie, będąc w stanie podchmielonym, wszczęli w zamieszkałym przez siebie domu awanturę, a kiedy sąsiad Jan Gajos chciał uspokoić awanturników, ci rzucili się nań, bijąc go dotkliwie, a następnie jeden z nich obciął zupełnie Gajosowi nos. Poszkodowanym zajął się lekarz, a nożownikami policja.

Kradzież roweru.

Bolesławowi Borowieckiemu, zamieszkałemu w Niwce w domu Piątka skradziono w nocy z 1 na 2 b. m. z niezamkniętej sieni rower, wartości 150 zł.

Odpowiedzi Redakcji

P. J. K. w Olkuszu. Otrzymaliśmy. A kiedy [illegible]

Powtórne wybory w Grodźcu

DAŁY ZWYCIĘSTWO LEWICY SOCJALISTYCZNEJ.

Jak wiadomo, przeprowadzone w czerwcu rb. w Grodźcu wybory do ciał samorządowych gminnych zostały reskryptem p. wojewody kieleckiego unieważnione. W ubiegłą niedzielę odbyły się powtórne wybory, przyczem zainteresowanie wśród ludności robotniczej było ogromne, a ludność rolnicza i nasze sfery urzędnicze wykazały dziwną bierność i obojętność na sprawy gospodarki gminnej tak, jak gdyby ich tak ważne zdarzenia życiowe wcale nie obchodziły. Przebieg wyborów był spokojny.

Na 3460 osób uprawnionych do głosowania głosowało przy wyborach na wójta 2137 osób, a przy wyborach do Rady gminnej tylko 1117 osób. Najmniejsze zainteresowanie ujawniło się przy wyborach na zastępców radnych, gdyż głosowało zaledwie około 12 proc. wyborców.

Wynik przeprowadzonych wyborów jest następujący: na wójta wybrano p. Stanisława Kempę, urzędnika, lat 39, a na jego zastępcę p. Władysława Sitkę, małorolnego, lat 38.

Do Rady gminnej wybrani zostali pp.: Zagórny Aleksander, małorolny, lat 40, Dróżdż Stefan, robotnik, lat 35, Nowak Teofil, górnik, lat 42, Kozioł Władysław, górnik, lat 45, Gęgnotek Stefan, kupiec, lat 35, Flak Franciszek murarz, lat 44, Kubik Emil, robotnik, lat 37, Bednarski Józef, robotnik, lat 46, Piecha Władysław, górnik, lat 43, Jaskulski Antoni, robotnik, lat 26, Gołąb Jan, bezrobotny, lat 40, Gawron Jakub, bezrobotny, lat 35. Na zastępców radnych wybrani zostali pp.: Ciapała Jan, robotnik, lat 47, Adamski Franciszek, maszynista, lat 40, Kozierański Ignacy, elektromonter, lat 32, Niecesta Antoni, robotnik, lat 29, Kruszewski Wincenty, górnik, lat 32, Ozga Stanisław, górnik, lat 35.

Tym sposobem **zwyciężyła całkowicie lista bloku lewicowego**, dobrze i umiejętnie zorganizowanego, którego przywódcy, dla pozyskania mas, jak zwykle, w agitacji swej nie przebierali w środkach zohydzenia swych przeciwników, dopuszczając się nawet zdrady względem własnego kandydata na zastępcę wójta, który reprezentował małorolnych. Jak wiadomo, na kartkach wyborczych bloku lewicowego figurowały dwa nazwiska, a mianowicie pp. Kempy i Sitki, jako drugie, przyczem po głosowaniu na wójta okazało się, iż przynajmniej 80 proc. kartek oddanych zostało z jednem nazwiskiem p. Kempy, gdyż stosunek otrzymanych przez poszczególnych kandydatów głosów był taki, że p. Kempa otrzymał głosów 1702, a p. Sitko tylko 410. Z tego wynika więc, że skrajnie lewicowe skrzydło bloku przerywało kartki na połowę, oddając tylko jedno nazwisko, a nieuświadomieni wyborcy z pośród ludności małorolnej oddali kartki w całości, głosując jednocześnie na dwa nazwiska.

Osobowy skład wybranej Rady nie rokuje wielkiej przyszłości i cała Rada prowadzona będzie na pepesowskim pasku partyjnym przez p. Kempę.

Zbrodnia A. Wieczorka w Sądzie apelacyjnym.

ECHA GŁOŚNEGO W SWOIM CZASIE ZABÓJSTWA W ZAWIERCIU.

Sąd apelacyjny w Warszawie rozpatrywał sprawę Andrzeja Wieczorka, który dnia 1 września 1926 r. zabił w Zawierciu syna właściciela nieruchomości, Józefa Becha z powodu dokonanej przez Bechów eksmisji rodziny Wieczorka.

Sprawa ta skończyła się w I instancji w Sądzie okręgowym w Sosnowcu — skazaniem Wieczorka za zabójstwo z premedytacją na 6 lat ciężkiego więzienia. Wyrok ten został uchylony przez Sąd apelacyjny, który przyznając, że zabójstwo było dokonane pod wpływem silnego wzruszenia — zmienił kwalifikację prawną czynu, skazując Wieczorka na 4 lata ciężkiego więzienia, z zaliczeniem aresztu śledczego od marca r. b. Obronę wnosili: adw. E. Kłodnicki z wyboru i adw. dr. Przeworski z urzędu.

Sprawa ta swego czasu głośnem echem odbiła się w Zawierciu. Sprawa eksmisji została wytoczona przez Bechów w Sądzie pokoju w Zawierciu; powództwo Bechów zostało jednak oddalone, albowiem Sąd stwierdził, że Bechowie dopuścili się wobec pozwanych szykany i prowokacji.

Sąd okręgowy w Sosnowcu opierając się na formalnem brzmieniu ustawy i stwierdziwszy fakt nieuiszczania przez pozwanych komornego przez kilka miesięcy — nakazał eksmisję pozwanych. Eksmisji tej dokonali powodowie z całą bezwzględnością, zlicytowali rzeczy pozwanych za koszta sądowe, rzeczy te sami nabyli, porąbali je i wyrzucili pozwanych z mieszkania wtedy, kiedy ci nie mieli jeszcze innego mieszkania. W ten sposób cała rodzina Wieczorków okazała się dosłownie na bruku. Rozgoryczony tem syn pozwanych, urzędnik poczty zawierciańskiej, kiedy wrócił do domu i zobaczył rzeczy wyrzucone z mieszkania na podwórze, w stanie silnego wzruszenia psychicznego błyskawicznie wyciągnął z kieszeni rewolwer i strzelił dwukrotnie do dwudziestoletniego z nich Józefa Becha, kładąc go trupem na miejscu. Przez dłuższy czas zabójca ukrywał się przed władzą i dopiero w marcu b. r. postanowił dobrowolnie oddać się władzom sądowym.

Nierozważnym tym czynem swym złamał sobie całe życie.

„Teatr popularny" w Czeladzi,

CZYLI JAK WZIĘTO CZELADZIAN NA KAWAŁ.

W ub. tygodniu ukazały się w Czeladzi afisze zapowiadające, że w niedzielę, dnia 2-go b. m. zjedzie do Czeladzi „teatr popularny" z Sosnowca, który w sali klubu na Saturnie **wystawi „czarodziejsko - wesołą komedjo-operee, p. t. „Pan Twardowski"**. Zapowiadano dalej, że pomimo olbrzymich kosztów, związanych z kupnem „zupełnie" nowych dekoracyj, ceny biletów będą b. przystępne.

Ludziska zwabieni tak szumną reklamą powyciągali grosiwo, aby ujrzeć te cuda i bajki czarowne. Nic też dziwnego, że o godzinie 9 wieczorem sala była szczelnie zapełniona.

Jednak już od początku zaczęło się coś psuć w „czarodziejskie" trupie, bo oto już wybiła godzina 8 min. 30, a o przedstawieniu ani słychu.

Publiczność poczęła szemrać. Wtedy jeden z członków Związku b. wojskowych, którego staraniem sprowadzono „teatr popularny", oświadczył, że już wysłano taksówkę po aktorów! O godzinie 9 przyjechali istotnie „aktorzy" „zaraz" posłano po orkiestrę tak, że punktualnie o godzinie 9 min. 30 rozpoczęto **przedstawienie**.

Tu dopiero okazał się skandal. Licznie zebrana publiczność, żądna „czarodziejsko-wesołego" widowiska, ujrzała na scenie imć pana Twardowskiego w towarzystwie djabła, podpisującego cyrograf. To był akt pierwszy. W drugiem akcie pokazano zakochanego młodzieńca [illegible] W czasie przerw, sprowadzona orkiestra symfoniczna w zespole czterech cymbalistów, jeżeli wogóle można nazwać orkiestrą, odegrała niecałą polkę „drapaną po ścianie" i to wszystko nazywało się teatrem.

Gdyby przynajmniej pokazano to pożal się — teatrum w szybkiem tempie, to przynajmniej publiczność nie miałaby czasu pluć sobie w brody, za to, że kilku dudkom pozwoliła się wywieść w pole, ale cóż kiedy np. przerwa między 3-im a 4-ym aktem trwało blisko trzy kwadranse! Po tak długiem oczekiwaniu ukazał się na scenie jakiś piekarz w roli restauratora i przewracając się kilkanaście razy na minutę usiłował pobudzić publiczność do śmiechu.

Grasowanie tego rodzaju „artystów" po prowincji jest o tyle niebezpieczne, że zawiedziona publiczność nigdy nie wybierze się na rzecz godną uznania, słusznie obawiając się, aby nie naciągnięto jej, tembardziej, że zainteresowani puścili wersję, że teatr ten to teatr miejski z Sosnowca! (g)

Że sportu.

C. K. S. — K. S. „ISKRA" 3:5. W ub. niedzielę na boisku C. K. S. w Czeladzi odbyły się koleżeńskie zawody w piłkę nożną między Czeladzkim klubem sportowym a K S. „Iskrą" z Siemianowic, zakończone zwycięstwem [illegible] 3:5.

Kronika Zawiercia.

Kino „Stella" — „Z tajników duszy kobiecej".

Osobiste.

Wiceprezydent m. Zawiercia p. Artur Ciechomski po powrocie z urlopu objął urzędowanie.

Sztandar komunistyczny.

Pełniący służbę funkcjonarjusz P. P. na ul. Staroszkolnej zauważył czerwony sztandar z napisem „Precz z wojną"! Sztandar został usunięty, w celu wykrycia sprawców zawieszenia wdrożono śledztwo.

Otrucie.

Zamieszkała w Zawierciu Irena Kardas usiłowała popełnić samobójstwo i w tym celu wypiła większą ilość esencji octowej. Denatkę, po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej, w stanie groźnym przewieziono do szpitala u Bulczyńskiego. Przyczyną tragicznego kroku był zawód miłosny.

Kronika Olkuska.

Zebranie przedorganizacyjne właścicieli nieruchomości.

W dniu 1bm. w sali Banku spółdzielczego w Olkuszu, odbyło się przedorganizacyjne zebranie właścicieli nieruchomości w Olkuszu. Zebraniu przewodniczył dr. J. Łapiński, który też zaznajomił zebranych (przeszło 30 obywateli) ze statutem mającego powstać Związku i jego celami. Po dyskusji zebrani uznali za konieczne zorganizowanie Związku, przyczem w tym celu zwołane zostanie ogólne zebranie w tejże sali w dniu 9 bm. o godz. 5 popoł., na którem wybrany zostanie zarząd.

Z dyskusji i przemówień niektórych właścicieli nieruchomości wyniosło się wrażenie, że Związek poza sprawami, związanemi z realnościami i obroną swych interesów pragnie śledzić gospodarkę miejską, prowadzoną obecnie — jak się wyrażano — przez ludzi, niemających nic wspólnego z miastem. Inicjatorami Związku właścicieli nieruchomości są: pp. J. Gurbiel, W. Kipiński, J. Juszczyk, M. Kerner i D. Glajtman.

Trumna z prochami w murze kościelnym.

Podczas reparacji murów w kościele parafjalnym sławkowskim i wyjęciu kilku kamieni z muru przy wejściu do kościoła, natrafiono na spróchniałą trumnę, w której znajdowały się kości ludzkie. Szczątki te pozostawiono w takim samym stanie i zamurowano z powrotem. Prawdopodobnie w ten sposób pochowany został jeden z fundatorów kościoła.

Z ruchu wydawniczego.

Niezależny dwutygodnik wojskowy „Szaniec" w Nr. 7 zawiera artykuły: „Nasze stanowisko", studjum „O wojnie dla mężów stanu i obywateli", gen. Kulińskiego „Przysposobienie narodu na czas wojny w Polsce", pułkownika S. G. w st. sp. Arciszewskiego uwagi o wyprawie kijowskiej, majora J. G. Romeyki rozważania o naszem lotnictwie komunikacyjnem, rezerwowy „Oficer piechoty na ćwiczeniach", oraz Leszczyna „Bojowe wyszkolenie w Rosji sowieckiej". W kronice zagadka zniknięcia gen. Zagórskiego i zmiany personalne w wojsku. Doskonale dobrane są wiadomości o wojskach cudzoziemskich. Bardzo pożyteczna jest inicjatywa „Szańca" otworzenia korespondencyjnego kursu taktyki dla oficerów rezerwy. Kurs taki ułatwi oficerom rezerwy znajomość wszystkich wymagań współczesnej wojny i boju oraz utrzyma ich w gotowości dowodzenia podstawowemi jednostkami broni.

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

Maślanka i pies.

Przepis powiada wielce mądrze: psom wol no biegać po ulicach tylko w kagańcach. Szlus. Umarł w butach bez apelacji. A czy przepis przewiduje, co ma uczynić właściciel jakowegoś przemyślnego kundla, który oprócz mocnych zębów posiada także zdolności w kierunku przesadzania wysokich płotów i otwierania furtek? Czy właściciel powinien przywiązać swego skowyrę za ogon do łóżka czy też w ramki oprawić i powiesić na honorowem miejscu wścielonie? A może ma wynająć specjalnego dozorcę, któryby pilnował psiska i nie pozwalał mu wydalać się poza obręb mieszkania czy podwórza?

Wszystkie te deliberacje nie przeszkodzą mi jednak przyznać, że przepis naprawdę jest pożyteczny i potrzebny, jeno że czasem, jak się już wyżej rzekło, właściciel nie ma czasu trzymać ciągle swego ulubieńca za ogon; psina wybiegnie na ulicę, potarmosi kogoś za nogawkę, a jego pan musi za to płacić karę.

To samo przygodziło się panu H. Ulicą przechodził sobie niejaki Maślanka, a wilczur pana H., który instynktowtie nie lubi trawestacji ugryzł go w pewne czułe miejsce, za co pan H. wyrokiem sądowym musi zapłacić 10 złotych grzywny.

O, nieszczęśliwcze! Jeśli naprawdę tak ci drogi jest twój pies, to zrób tak, jak uczynił jeden z moich znajomych: zabij czworonoga, wypchaj i postaw na komodzie. Najpewniejszy sposób niepłacenia kary.

Lek.

Kącik humorystyczny.

SŁUŻBISTA.

Mała stacyjka. Z pociągu wysiadł tylko jeden pasażer. Przy drzwiach stoi portjer, który odbiera bilety. Przy nadejściu pasażera, portjer woła głośno:

— Proszę się nie cisnąć.

— A któż się ciśnie? Przecież nikogo więcej niema.

— Nic na to nie poradzę. Ja muszę się stosować do instrukcji.

DOBRY ŚRODEK.

— Panie doktorze, już od pięciu minut czekam z wyciągniętym językiem, a pan doktór jeszcze go nie obejrzał.

— Nie potrzeba. Chciałem tylko w spokoju napisać receptę.

W ZAWODOWYM ZAPALE.

— Powiedziałem panu przecież, że niczego nie kupię, zatrzasnąłem panu drzwi przed nosem, a pan ma czelność dzwonić do mnie powtórnie!

— Chciałem tylko zapytać, czy szanowny pan nie kupi automatycznego przyrządu zamykającego drzwi bez szelestu?

TESTAMENT.

— Chciałbym też, panie notarjuszu, zaznaczyć w testamencie, że na pogrzebie mym orkiestra ma zagrać trzy pieśni.

— Dobrze, co chciałby pan usłyszeć?

PRZYJACIÓŁKA.

— W kąpieli słonecznej się zaręczyłaś, moja droga? Pewnie podczas zaćmienia słońca?

RODOWÓD.

— Czy ten pies ma rodowód?

— Jeszcze jak! Żeby on umiał mówić, tedy nie chciałby gadać ani z panem, ani ze mną.

BLIŹNIĘTA.

Szczęśliwca który został ojcem dwojga bliźniąt zapytuje przyjaciel:

— Powiedz tylko, jak ty możesz teraz w domu wytrzymać w tym hałasie.

— Ach to nie takie trudne. Pierwszy krzyczy tak głośno, że drugiego wcale nie słychać.

ZACHĘTA.

— Gdyby mamusia nie patrzała pocałowałbym panią.

— Ach, moja mama nie dowidzi.

OBURZONA.

— Mówi mi Ola, że bywają u ciebie Alfred i Henryk i Zdzisław i tutti quarti.

— Kłamie! Bezczelnie kłamie. Alfred, Henryk i Zdzisław, to się zgadza, ale żadnego tutti quarti nie znam.

OKRĘŻNĄ DROGĄ.

— Dlaczego to panna Marjanna całuje takiego młodego człowieka?

— Bo to mój krewny.

— Jaki krewny?

— To jest syn jedynej córki mego ojca.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Projekt o księgach i bilansach handlowych.

Projekt rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej o księgach i bilansach handlowych zawiera następujące zasady:

Każdy handlujący (kupiec) musi prowadzić książki handlowe, składające się z księgi inwentarzowej, dziennika i księgi głównej. Spółki akcyjne, komandytowo-akcyjne, z ograniczoną odpowiedzialnością i spółdzielnie obowiązuje język polski, wszyscy inni mogą prowadzić swe księgi w każdym innym języku europejskim, alfabetem łacińskim lub cyrylicą.

Każda z ksiąg handlowych składać się może z kilku tomów równoległych. Dziennik i księga główna mogą być prowadzone w formie księgi „dziennik-główna“.

Dokumenty przechowuje się przez 10 lat. Przed rozpoczęciem czynności handlowych, a następnie conajmniej z końcem każdego roku operacyjnego należy spisać faktyczny stan inwentarza i rezultat wpisać do ksiąg handlowych. Okres operacyjny obejmuje 12 miesięcy. W bilansach wykazuje się odrębnie środki płynne, zobowiązania krótkoterminowe i długoterminowe. Koszta organizacji można rozłożyć najwyżej na okres pięcioletni, pod warunkiem ujawnienia ich w bilansach. Koszta administracji potrąca się w rachunkach rocznych w całości. Grunty, budynki, maszyny, środki transportowe, narzędzia pracy, ruchomości, prawa, udziały, koncesje, patenty, licytacje i t. p. inwestycje, przeznaczone do stałego użytku, powinny być przyjęte do bilansu, według ceny nabycia lub wytworzenia. Corocznie należy czynić odpisy na umorzenie, które odpowiadać będą zmniejszonej wartości inwestycji wskutek użycia. Surowce, zapasy towarów i inne wartości, stanowiące przedmiot obrotu spółki, powinny być przyjęte do bilansu według ceny kosztów własnych, a gdyby ta cena była wyższa od ceny rynkowej w dniu bilansowym, według ceny rynkowej. Papiery wartościowe i waluty obce, o ile są notowane na giełdzie należy szacować według ceny, przyjętej do bilansu otwarcia, wzgląd nie dla papierów i walut, nabytych w ciągu roku operacyjnego, według ceny nabycia, a gdyby ta cena przewyższała przeciętny kurs giełdowy z ostatniego miesiąca przed dniem bilansowym, według tej przeciętnej. Papiery, nie mające kursu giełdowego, należy wstawić do bilansu, według ceny nabycia, a gdyby cena ta była wyższą od ceny rynkowej, według tej ostatniej.

Należności, opiewające na waluty obce oraz zobowiązania w walutach obcych należy przeliczyć podług przeciętnego kursu, jaki był notowany na giełdzie dla obcej waluty w ciągu ostatniego miesiąca przed dniem bilansowym. Obligacje, wydane przez spółkę, należy wykazać w bilansie, według wartości nominalnej. Długi wątpliwe przyjmuje się według ich przypuszczalnej wartości, długi nieściągalne odpisuje się na straty.

Elektryfikacja portu w Gdyni.

W miarę postępów budowy portu w Gdyni okazała się potrzeba usprawnienia urządzeń technicznych portu przy pomocy całkowitej elektryfikacji. Uznając tę potrzebę, Ministerstwo robót publicznych udzieliło w dniu 14 b. m. pomorskiej elektrowni „Gródek“ koncesji na zakład wodnoelektryczny w Żurze (pod Laskowicami), o sile 10.000 koni mechanicznych na linję przesyłkową 60.000 woltową z Gródka i Żuru do Gdyni oraz całkowitej zasilenie portu gdyńskiego prądem elektrycznym. Minister przemysłu i handlu podpisał umowę na zasilenie portu Gdyni energją elektryczną.

Według umowy, po wybudowaniu odpowiedniej sieci elektrycznej do portu oraz stacyj transformatorowych i rozdzielczych w porcie, na wiosnę 1928 r. port otrzymywać będzie prąd z elektrowni w Gródku. Przez to zyska sprawność i bezpieczeństwo ruchu portowego, wyniką z ostatnich doświadczeń, które wykazały konieczność zupełnej elektryfikacji urządzeń portowych w porcie gdyńskim. Wszelkie dotychczasowe trudności niedługo będą należały do przeszłości, a dzięki taniości prądu dostarczanego portowi **(cena maksymalna za kilowatgodzinę 17 groszy, gdy odpowiednia cena w porcie gdańskim wynosi 60 gr.)** Gdynia wyjdzie zwycięsko z walki konkurencyjnej z Gdańskiem i portami zagranicznemi.

Kronika gospodarcza.

GŁÓWNEM ZADANIEM MENNICY państwowej w Warszawie (na Pradze) jak dotąd jest zaspakajanie potrzeb Banku Polskiego w zakresie bilonu. W tej chwili bije się wyłącznie drobny bilon 1 i 2-groszowy, którym nasz rynek ciągle jeszcze nie jest nasycony. Bije się go dziennie do 120 tysięcy sztuk — innych monet narazie nie potrzeba. Naogół jednak ilość wybitego bilonu łącznie ze srebrem daleko jeszcze nie dosięga ustawowo przewidzianej normy 12 zł. na obywatela.

POLSKIE EKSPONATY NA WYSTAWIE W SMYRNIE. W ostatnich dniach została otwarta w Smyrnie wystawa, która wykazała znaczny postęp przemysłu tureckiego w ciągu ostatnich kilku lat. Z obcych eksponatów największe wrażenie robi dział polski, głównie tekstyljów polskich, umieszczony w dwuch wielkich salach. Wśród maszyn rolniczych, poczesne miejsce zajęły pługi, kultywatory i brony fabryki „Unja“ w Grudziądzu. Wzory, względnie towary łódzkie, znalazły się dwuch najkorzystniej położonych salach wojskowych, o powierzchni 200 m. kw. Eksponaty przeszło 20 firm rozłożone zostały estetycznie i praktycznie.

POKAZ OGRODNICZY W POZNANIU. W ub. sobotę w pałacu Targów Poznańskich nastąpiło otwarcie pokazu kwiatów, owoców i warzyw. Obecni byli wicewojewoda Nikodemowicz, przedstawiciele władz, oraz prezes związku ogrodników p. Marciniewski. Licznie zgromadzeni ogrodnicy poznańscy i zamiejscowi. Wystawa, która potrwa trzy dni, przedstawia się bardzo okazale. Równocześnie odbywać się będą obrady wielkopolskich owocoznawców.

RADA PORTU I DRÓG WODNYCH W GDAŃSKU wydała w ostatnich dniach dwie publikacje, przedstawiające stan rozbudowy portu gdańskiego i rozwój ruchu okrętowego w Gdańsku. Port gdański posiadał w roku 1923 tylko 18 żórawi, gdy obecnie posiada ich 47. Przeładunek towarów w porcie gdańskim wykazuje również olbrzymi wzrost w porównaniu od czasów przedwojennych W okresie od 1907 roku do 1913 przeładunek towarów w porcie gdańskim wahał się od 1.6 milj. ton w roku 1907 do 1,9 milj. ton w roku 1912. W roku 1920 przeładunek podniósł się do 2,8 milj. ton rocznie, a w roku 1926 do 7 milj. ton.

NOWE CENTRALE TELEFONICZNE. Ministerstwo poczt i telegrafów zamówiło w firmie „Ericsson“ nową centralę międzymiastową dla Lwowa na 120 przewodów za cenę 250.000 złotych.

Ponadto zostały zamówione niezbędne aparaty dla rozszerzenia automatycznych centrali w Poznaniu. W chwili obecnej obliczona jest ona na 4.000 numerów, po rozszerzeniu dojdzie do 6.000

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

z dnia 3 października 1927 r.

Bank Dyskontowy 133.00, Bank Polski 147—149.75, Bank Spółek Zarobkowych 89—92.00, El. Dąbrowa 78.00—80.00, Siła i Światło 105.00, Czersk 1.15, Michałów 0.70—0.69, Cukier 5.25—5.50, Łazy 0.40, Węgiel 102.50—106.00, Nobel 49.50, Lilpop 32.00—34.50, Modrzejów 9.25—9.50—9.45, Norblin 215.00, Ostrowiecki 93.00—96.00, Parowozy 55.00, Pocisk 2.95, Rudzki 60.00, Starachowice 71.00—73.50, Żyrardów 18.75—19.00, Borkowski 3.45—3.50.

WALUTY I DEWIZY.

Dolar 8.91, Nowy Jork 8.93, Londyn 43.52 Paryż 35.11, Wiedeń 126.12, Praga 26.50, Włochy 48.83, Szwajcarja 172.43, Kopenhaga 239.55.

Tendencja dla akcyj mocna, dla walut utrzymana.

Z całej Polski.

EPIDTMJA PARALIŻU DZIECIĘCEGO W POLSCE.

Ze Skolego donoszą, że w wiosce Suk... odległej o 16 klm. od tego miasta, zachorowało troje dzieci na paraliż mózgu. Fakt ten wywołał wielki popłoch wśród miejscowej ludności, gdyż nikt nie wie, jak zapobiec tej chorobie.

80 LAT TEMU.

W dniu 2 października minęło 80 rocznic urodzin marszałka Hindenburga. Mało kto wie, że Hindenburg urodził się na ziemi polskiej, w Poznaniu. Wśród Niemców panuje zwyczaj, że o urodzinach dzieci zawiadamiają znajomych za pomocą ogłoszeń w gazecie. I oto w numerze 231 „Zeitung Grossherzogtums Posen“ z dn. 4 października 1847 r. znajdujemy następujący anons, który podajemy w tłomaczeniu polskiem.

Pozwalam sobie donieść, że dzisiaj o godz. 3 popołudniu ukochana żona moja Luiza donna Schwickert powiła dzielnego i silnego chłopca.

Poznań, dnia 2 października 1847 r. Beneckendorff von Hindenburg Por. i Adjut.

Ten „dzielny i silny chłopiec“ to właśnie późniejszy marszałek Hindenburg, obecny prezydent Rzeszy Niemieckiej

NIESPOKOJNI KOLEJARZE GDAŃSCY.

Onegdaj odbyło się zebranie kolejarzy gdańskich, na którem podano do wiadomości, że związek zawodowy kolejarzy, mający właściwie główną siedzibę swoją w Berlinie, wytoczył polskiej dyrekcji kolejowej 49 procesów, ponieważ dyrekcja kolejowa nie chce uznać żądań kolejarzy. Poza tem zamierza się wytoczyć dyrekcji dalsze procesy. Na zebraniu tem wyrażono zdanie, że dyrekcja kolejowa, żądając od urzędników nauczenia się języka polskiego, zamierza spolonizować Gdańsk. — Widocznie gdańscy kolejarze niemieccy mają bardzo marne pojęcie o swojej narodowości, skoro twierdzą, że nauczywszy się jakiegokolwiek obcego języka, szybko się wynarodowią.

Z WĘGIER DO POLSKI.

W ostatnim czasie odbywają się na terenie całych Węgier obławy na Żydów pochodzących z krajów wschodnich, zwłaszcza z Polski. Celem tych obław ma być oczyszczenie kraju z „niepożądanych obcokrajowców“. W ostatnich dniach urządzono obławy w 112 gminach w komitetach wschodnich i północnych, skąd wydalono przeszło ... osób. Rugi te trwają w dalszym ciągu.

TRZY STRZAŁY W OKNO HOTELU.

Onegdaj koło godz. 3 nad ranem do pokoju nr. 4 w hotelu „City“ w Przemyślu, zajmowanego przez kuratora okręgu lwowskiego Riemiera padły przez szyby 3 strzały. Jedna kula trafiła w okno, druga w ... okienną, trzecia zaś utkwiła w murze.

Na wszczęty przez zbudzonego kuratora alarm, rozpoczęto natychmiast za sprawcą pościg, którego przytrzymano. Był nim podchmielony oficer, który strzelał sobie ... wat, a kule przypadkowo wpadły do pokoju kuratora. Podchmielonym oficerem zajęła się natychmiast żandarmerja wojskowa.

TRAGICZNA ŚMIERĆ OD PRĄDU ELEKTRYCZNEGO

Blacharz Dawid Braun, podczas pracy dotknął przez nieostrożność przewodu elektrycznego i poniósł śmierć na miejscu. Trzy osoby, które pospieszyły Braunowi na pomoc, sądząc że omdlał, uległy lżejszemu porażeniu.

OKROPNY WYPADEK W HELU.

Umysłami mieszkańców, cichej po sezonie wioski rybackiej Helu, wstrząsnął mrożący krew w żylach, tragiczny wypadek. W dniu 29 września żona kapitana portu p. Ziarko, chcąc zwiększyć ogień pod kuchnią i przyspieszyć jego palenie, nalała na rozpalone już drewna większą ilość nafty, która wybuchła momentalnie, ogarniając płomieniem całą postać p. Ziarkowej, dotkliwie zarazem parząc w pobliżu znajdującą się córeczkę Jadzię. Napół przytomna z bólu kobieta, drąc na sobie szaty, zdołała pobiec parę kroków, by paść po chwili nieprzytomna. Pierwszej pomocy ofierze tragicznego wypadku udzielili domownicy; grozę nieszczęścia powiększał fakt, że na miejscu niema żadnego lekarza. Następnego dnia po nocy pełnej okropnych cierpień, przewieziono p. Ziarkową do szpitala w Pucku w stanie nie budzącym żadnej nadziei. Tego samego dnia w wielkich męczarniach p. Ziarkowa zmarła, osieracając troje nieletnich dzieci.

Ze świata.

GRÓB Z CZASÓW WĘDRÓWKI NARODÓW.

Podczas robót wodociągowych w Schwechat koło Wiednia natrafiono na grób z czasów wędrówki narodów. W grobie odnaleziono trzy szkielety ludzkie, wyroby posrebrzane i bronzowe, żelazną siekierę i pas skórzany.

OLBRZYMI UNIWERSYTET W HISZPANJI.

Król hiszpański, Alfons XIII, wielki miłośnik nauk i sztuk jest w trakcie tworzenia w Madrycie ważnego ośrodka nauki i kultury. Twierdzi on mianowicie, że przyszłość narodów leży w postępie wiedzy. To centrum wiedzy, ten nowoczesny uniwersytet będzie zajmował — jak informuje nas „Temps" — 300 hektarów powierzchni, a do jego dyspozycji oddaną będzie suma 100 miljonów pesetów, tj. około 432 miljony franków. Hiszpanja powinna nadążyć innym państwom w wielkim wyścigu wiedzy, jak mówi jej monarcha.

NAUCZYCIELAMI MOGĄ BYĆ TYLKO RODZICE.

Wydział nauczania publicznego w Konstantynopolu wydał rozporządzenie, że wszyscy nauczyciele i nauczycielki muszą mieć dzieci. Jeśli nie mają swoich, muszą adoptować cudze, by poznać, jak się z dziećmi obchodzić.

PRAKTYCZNA NARZECZONA.

Gazety niemieckie opisują ciekawy wypadek, jaki spotkał pewną młodą pannę z Berlina, która zajmowała stanowisko nauczycielki gimnastyki w liceum żeńskiem. W towarzystwie swego narzeczonego wybrała się ona na przejażdżkę łódką po jeziorze Meklemburskiem. Spotkała ich gwałtowna burza, i młoda dziewczyna, widząc, że wątła łódeczka, w dodatku uszkodzona przez burzę, nie będzie mogła utrzymać ciężaru dwojga osób, silnem pchnięciem strąciła narzeczonego do wody. Młody człowiek utonął. Sąd uwolnił tę niezbyt czułą narzeczoną od kary za zabójstwo, ponieważ czyn jej podpadał pod paragraf kodeksu karnego niemieckiego, o tak zwanej „nieodpartej konieczności" (Notstand), który uważa za niekaralne zabójstwo, dokonane w obronie własnego życia.

CZEGO SIĘ TUNNEY'OWI ZACHCIEWA?

Do jakiego stopnia doszło rozwydrzenie w bokserstwie amerykańskiem, świadczą wynurzenia samego mistrza tego uprzywilejowanego sportu w państwie USA...: Gene Tunney'a. Ostatnio oświadczył on trenerowi Wigwall'owi, współpracownikowi londyńskiej „Daily Mail", że za wszelką cenę musi zdobyć majątek... 5 miljonów dolarów na ringu. Sądzi, że trzeba mu czekać na to przez 3 do 5 lat. Bokserstwo w Ameryce nie jest już sportem, ale najordynarniejszem zawodem. Za bicie kogoś po twarzy w sposób mistrzowski, zdobywa się tutaj góry złota. Twarz służy w Ameryce do zbijania siniaków i pieniędzy. Gene Tunney, zwyciężywszy Dempsey'a otrzymał stopień oficera marynarki. To honorarjum „duchowe" nie wystarcza mu obecnie po drugiem zwycięstwie nad Dempseyem. Tunney oświadczył Wigwallowi, że —największem jego pragnieniem jest teraz otrzymanie tytułu uniwersyteckiego w Oxfordzie.

350.000.000 KG. MIĘSA PRZEPADŁO!

Dzienniki londyńskie donoszą, iż długotrwała susza, panująca w Australji, spowodowała niebywałą klęskę w dziedzinie hodowli bydła. Z prowizorycznych zestawień wynika, że w jednej tylko prowincji Queensland padło z powodu braku paszy 7 milj. baranów, co równa się w przybliżeniu 350-iu milj. kilogramom mięsa. Cały szereg bogatych nawet farmerów zagrożonych jest z tego powodu zupełną ruiną.

Skryba listów miłosnych,

KTÓRY DOROBIŁ SIĘ NA TYM PROCEDERZE MILJONOWEGO MAJĄTKU.

W Londynie zmarł przed kilku dniami Albert Cooks, pozostawiając po sobie w spadku 4-piętrowy dom w jednej z handlowych dzielnic miasta i 50 tysięcy funtów szterlingów w gotówce (blisko 2 miljony zł.). Nieboszczyk wyposażył sowicie 3 córki, dając każdej po 10 tysięcy funtów i własny dom wraz z całem urządzeniem. Majątek zmarłego

nie budziłby większego zainteresowania,

gdyby nie przedziwny sposób zarobkowania, który Cooksa tak bogatym uczynił człowiekiem. Zmarły był bowiem specjalistą od pisania listów miłosnych, które podobno nigdy nie zawodziły. Całe życie spędził w robotniczej dzielnicy, w okolicy Tower Bridge, gdzie zajmował

skromne mieszkanko, złożone z 3 pokojów.

Do tej szczupłej siedziby cisnęli się kochankowie szczęśliwi i zrozpaczeni, pragnący przelać na papier swe uczucia. Cooks ich wyręczał i za 1 szylinga pisywał listy tak czule, iż nie mogło się im oprzeć żadne serce. Do mistrza przychodziły rzesze młodych robotnic i robotników. Dzień pracy Cooksa trwał przeciętnie 12 godzin. W tym czasie wypisywał mistrz około 1000 listów miłosnych, a gdy wzrosła jego klientela,

pomagało mu dwuch „sekretarzy".

Przeciętny dochód mistrza wynosił dziennie 200 szylingów. Wojna europejska wpłynęła doskonale na interesy Cooksa. Klientela jego wzrosła wówczas do ogromnych rozmiarów. Pracowity człowiek

nie mógł jednak podołać

nawałowi obstalunków i zachorował skutkiem przepracowania. Od tego czasu nie odzyskał już zdrowia i zmarł na anemję mózgu.

Wolność dyskusji politycznej

PRZEZ PRYZMAT CZERWONYCH SATRAPÓW NA KREMLU.

Ponieważ XV. zjazd partji komunistycznej odbędzie się już za 4 tygodnie, przeto członkowie obu wymienionych powyżej komitetów zebrali się w Moskwie, by już teraz omówić najaktualniejsze zagadnienia sowieckiej polityki wewnętrznej.

W związku z tem prasa rosyjska zastanawia się nad problemem treści dyskusji przedzjazdowej, starając się dowieść, że **dyskusja ta pod żadnym względem nie powinna obejmować wszystkich zagadnień aktualnych.** Organ centralnego komitetu wykonawczego, „Prawda", pismo najenergiczniej występujące przeciwko t. zw. opozycji komunistycznej, pisze, że „partji potrzeba jest jedynie dyskusja rzeczowa, która mogłaby dać kongresowi szereg nowych wskazówek praktycznych, wniosków i materjałów".

W ten sposób organ komitetu wykonawczego **zgóry wyklucza z dyskusji zagadnienia wybitnie polityczne,** wynikające z rozbieżności poglądów przedstawicieli poszczególnych odłamów komunistycznych na dalszy rozwój państwa sowieckiego.

Oficjalna prasa komunistyczna twierdzi, że opozycja pragnie prowadzić dyskusję „nierzeczową", i że leaderzy opozycji zamierzają w przededniu 15 zjazdu partyjnego zmusić stronnictwo komunistyczne do dyskusji nad t. zw. platformą opozycyjną będącą — według słów „Prawdy", — dziełem grupy „byłych przywódców".

„Prawda" wyraża dalej pogląd, iż opozycja chciałaby wciągnąć komunistów w dyskusję nad zagadnieniami, już dawno omówionemi i definitywnie załatwionemi.

Wszystkie te zamiary opozycji zgóry są jednak skazane na niepowodzenie, gdyż „prawomyślni" komuniści, t. j. tak zwani stalinowcy, **pod żadnym warunkiem nie dopuszczą do dyskusji nad problemami, któreby zagrozić mogły w jakikolwiek sposób jedności partji.** Opozycjoniści, ignorując jednak powyższe poglądy stalinowców, domagają się w dalszym ciągu legalizacji ich frakcji i dopuszczenia do dyskusji na zjeździe wybitnych przedstawicieli opozycji. „Prawda" występuje, rzecz jasna, z całą stanowczością przeciwko podobnym żądaniom, pisząc:

„Żądanie opozycjonistów w kierunku legalizowania ich frakcji tuż przed zjazdem partyjnym, jest z punktu widzenia statutu bolszewickiego wprost śmieszne".

Dyskusja z opozycją na zjeździe partyjnym dopuszczona nie będzie. Stalinowcy uczynią wszystko, co będzie leżało w ich mocy, by opozycjoniści zrezygnowali z udziału w dyskusji, a jeśli usiłowania te pozostaną bez skutku, to—jak pisze „Prawda"—**opozycja nie będzie już mogła liczyć na łaskę partji komunistycznej.**

Sensacyjne odkrycie hinduskiego uczonego.

UŚPIENIE KWIATU MIMOZY I PŁYTY METALOWEJ.

Rok mniej więcej temu odbyła się w Sorbonie wielka uroczystość na cześć sir Yagadi Chandra Bose, hinduskiego naturalisty. Na podstawie długoletnich doświadczeń uczony ten wykazał, iż **rośliny mają nietylko specjalny system cyrkulacji, analogiczny do obiegu krwi u zwierząt,** ale co więcej, i wrażliwość nerwową bardzo świat roślinny posiada również charakterystyczną.

Na tej to podstawie i w czasie ogromnie ciekawego doświadczenia, uczony hinduski **uśpił, a następnie nie powołał do życia, jakby jakieś medjum, złoty, wrażliwy, a przesycony zawrotną wonią, kwiat mimozy.**

W swoich eksperymentach, sir Yagadi Chandra Bose **posługuje się małym aparatem elektrycznym,** bardzo pomysłowym, a niesłychanie wrażliwym. Za pomocą tego wykazuje on **wpływ jakiegokolwiek środka podniecającego czy też trucizny na system nerwowy ludzi, zwierząt lub rośliny.**

Według ostatnich wiadomości, nowe odkrycie **biologa hinduskiego zrewolucjonuje napewno cały świat uczony.** Po tysięcznych bowiem doświadczeniach sir Yagadi Chandra Bose wykazuje obecnie, **że właściwości życia, udowodnione u zwierząt i u roślin, posiadają również i metale.** Zdaniem jego, podobne reakcje, jakie dane środki wywołują u człowieka, zwierzęcia czy też rośliny, można również zaobserwować i na płycie metalowej. Płyta ta może zatem **podlegać zmęczeniu i być wprowadzona w stan uśpienia.**

Nie trzeba dodawać, iż to nowe odkrycie może wywołać zupełny przewrót dzisiejszych teory, dla których metale nie posiadają żadnego życia.

Zatem dowiedziona została dawna prawda, **głoszona przez filozofję hinduską, iż wszystko, co znajduje się na ziemi jest tylko odmienną formą, jednego i tego samego pochodzenia.**

Wieści z Rosji.

STYPENDJA W SOWIETACH.

Komisarjat oświaty wydał przepisy, regulujące udzielanie stypendjów studentom szkół sowieckich. Przepisy te oparte są na cenzusie klasowym. Przedewszystkiem z zapomóg korzystają żołnierze czerwonej armji, następnie studenci, członkowie partji komunistycznych, związków zawodowych oraz studenci robotnicy. Młodzież, pochodząca z innych klas społecznych, nawet jeżeli uległa proletaryzacji przez rewolucję, z tytułu swego nieproletarjackiego pochodzenia, jest wyłączona z dobrodziejstwa stypendjum.

MĘCZEŃSKA ŚMIERĆ POLSKIEJ KATECHETKI.

Osoby przybyłe z Ukrainy opowiadają o strasznym losie, jaki spotkał w Rosji polską misjonarkę Helenę Wiśniewską z Równa. Wiśniewska udała się przed 5 laty do Sowietów, aby uczyć dzieci polskie religji. Pracę swoją prowadziła w różnych miejscowościach Ukrainy sowieckiej przez dłuższy czas, nauczając dzieci polskie katechizmu. Z początkiem września bolszewicy aresztowali ją w Winnicy i tam pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Polski rozstrzelali. Przed rozstrzelaniem męczono i katowano śp. Wiśniewską, aby tylko przyznała się do niepopełnianych przewinień.

NOWY PROBLEMAT NADGROBNY.

„Krasnaja Gazieta" uważa, iż słuszne jest powołanie do życia komisji artystyczno - architektonicznej, mającej zająć się stworzeniem emblematu nadgrobnego, „bardziej od powiadającego współczesnym warunkom życia, aniżeli krzyż". Komisja ta wyróżniła już podobno projekt akademika Fomina, przedstawiający stylizowany kwiat z czerwonymi promieniami płomienistymi. A gdyby tak bolszewicy zajęli się raczej niedolą żywych Rosjan, zamiast myśleć o komunistycznie lojalnym wyglądzie cmentarzy?

Rzeczy ciekawe.

FUTRA Z METRYKAMI.

Już przy pierwszych podmuchach jesieni, zjawia się myśl o futrze. Niemały to jednak mozoł zaopatrzyć się w dobre, eleganckie i niedrogie futro. Jedynie fachowi znawcy odróżnić umieją dobry towar od tandety.

W każdej gałęzi kupiectwa nie ma większego pola do nierzetelności, jak właśnie w handlu futrami. Celem uchronienia klientela amerykańskiej od oszustw, wprowadziły wielkie firmy futrzarskie w Stanach Zjednoczonych ciekawą nowość, a mianowicie — przy każdem cennieiszem futrze znajduje się opinja eksperta określająca dobroć i trwałość towaru. Te same bowiem gatunki skór mają różną wartość, zależną od okoliczności, jak np. pory, w której upolowano zwierzę, sposobu konserwacji skóry w stanie surowym, jakości wyprawy i rodzaju przechowania. Rzeczoznawcy ułożyli nawet tablicę określającą przeciętny wiek futer.

I tak — futro z fok wytrzymać może nawet 100 lat, z bobrów lat 90, skunksów 70, piżmowców lat 45, oposów 35, sobol 25, szenszyli lat 15, z zająca 1 rok.

Zapisujcie się do PMS.

Kupno i sprzedaż.

Sklep Nr. 10 Hale Rozwoju, Sosnowiec, do sprzedania. Wiadomość na miejscu. 6372

Sprzedam urządzenie sklepowe, łóżka meblowe, kredens. Czeladź, Skład apteczny. 6368

Posady i prace.

Spawacza elektrycznego poszukuje na stałe fabryka „W. Fitzner i K. Gamper“ w Sosnowcu 6299

Trzydziestoletnia osoba poszukuje miejsca do sklepu. Łaskawe zgłoszenia Kurjer Zachodni Sosnowiec, dla sklepowej. 6367

Potrzebna zdolna bufetowa ze świadectwami na stację II klasy Sosnowiec. 6350

Potrzebna krawcowa do szycia, reparacji bielizny. Sosnowiec, Sielecka 8 6358

Lokale.

Pokój umeblowany dla samotnego lub samotnej wynajmę. Sosnowiec Bracka 2. 6362

Pokój umeblowany w śródmieściu z oddzielnym wejściem. Sosnowiec, Kowalska 2. 6360

Nauka i wychowanie.

Angielskiego udzielam. Sosnowiec, 3-go Maja 7-3. Tel. 879. 6321-3

Różne.

Książeczkę członkowską Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego w Zawierciu wydaną na nazwisko Katarzyny Wójcik unieważnia się zagubioną. 6370

Jest do wynajęcia warsztat rzeźnicy z utensyljami, wędzarnią, obrabialnią i lodownią, skanalizowany i z oświetleniem elektrycznem. Wiadomość w piekarni na kolonji Pekin stacja Kazimierz. 6318

Urząd Starszych Zgromadzenia Blacharzy w Sosnowcu zawiadamia wszystkich blacharzy dotąd nie wyzwolonych i opłaconych na majstrów, aby się zgłosili do Tow. rzemieślniczego ul. Sienkiewicza 8 w dniu 6-X br. o godz. 5 po południu. 6351

Załatwiam korespondencje niemieckie Sosnowiec, Wesoła 2, tel. 1-91 6359

Zgubione dokumenty.

Zgubiono paszport zagraniczny na nazwisko Tobjasz Meryn zam. w Będzinie i wyd. przez starostwo Będzińskie, dolarówkę, 8 blankietów wekslowych zaopatrzonych podpisem i pieczątką firmy Józef Szwajcer i Meryn na sumę zł. 11.000, fotografje i różne dokumenty. 6361

Jarosz Józef zgubił książeczkę wojskową i rozkaz wyjazdu wydany przez 52 p. p. Złoczów, dowód osobisty wydany przez star. Będzińskie.

Wincenty Placzek zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Miechów. 6363

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie **5 Zł.**

Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy	50	gr.
W tekście	35	„
W tekście, w kronice	50	„
Za tekstem	15	„
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy (do 50 wierszy)	15	gr.
(do 60 „)	25	„
(do 100 „)	38	„
(ponad 100 w.)	55	„

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za każdy wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe. Za terminowy druk i za przestrzeganie miejsca ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy, 1 cm.² Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Deblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Katowice: REDAKCJA i ADMINISTRACJA ul. Andrzeja 1/I. p. Telefon Nr. 23-04.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 9, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego“ w Sosnowcu, Deblińska 1. Wydawca Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI“